Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 17. CZĘSTOCHOWA, DNIA 23 KWIETNIA 1939 ROKU. ROK XIV.

Silni — zwarci — gotowi!

DRUGI CUD NAD WISŁĄ?

Jeszcze nieśmiało, ale przyznać trzeba, że coraz częściej opinia publiczna w Polsce nadaje okolicznościom towarzyszącym rozpisaniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej miano drugiego Cudu nad Wisłą.

Nie mamy zamiaru wnikać w to, czy miano takie, określające trafnie najważniejsze dotąd przeżycie narodu w dobie jego nowej niepodległości, odpowiada w pełni obrazowi chwili dzisiejszej. W każdym razie nie podobna odmówić mu dużej słuszności. Jest bowiem niewątpliwie ogromne podobieństwo między tym, co na nazwę Cudu nad Wisłą zasłużyło sobie w roku 1920 i tym, co obserwujemy obecnie.



Dobry Pasterz.

Tam groziła nam powtórna utrata, krwią i ofiarami pięciu prawie pokoleń odzyskanej wolności i dziś na tę wolność czyhają złe siły. Tam zawisła nad nami groźba zniszczenia, obce i ciężkie jarzmo usiłowano nałożyć na ledwie dźwigający się z niewoli naród i dziś również straszniejszym może jarzmem grozi buta wprawdzie nie wschodniej dziczy, ale nie mniej równie bezwzględnych w osiąganiu imperialistycznych celów sąsiadów.

Tam w obliczu nowych niebezpieczeństw potrafił naród zdobyć się i na męską postawę i na bohaterski wysiłek i dziś tą samą postawą odpowiada na groźby i dziś również, odkładając na bok wewnętrzne waśnie, zgodnym chórem głosów deklaruje wolę do utrzymania niezależności, a zarazem zadziwiającą ofiarnością na potrzeby państwa wolę tę potwierdza.

Wysiłek roku 1920 był pierwszym plebiscytem narodu na rzecz wolności, wysiłek, którego jesteśmy świadkami, jest drugim historycznym plebiscytem na rzecz zachowania za wszelką cenę dorobku narodowego i praw narodu do wolnego bytu.

Tak jeszcze nie dawno zdawało się, że nic nas scalić nie zdoła. Kochaliśmy Ojczyznę wszyscy, to prawda, ale kochaliśmy ją po swojemu. A tak daleko posuwaliśmy się w okazywaniu tych swoich sposobów miłowania kraju, że ktoś obserwujący nas z boku nigdy nie mógłby przypuścić, czy choć raz zdobędziemy się na wspólne działanie.

A jednak, z chwilą, gdy zaszła tego potrzeba, nie wykazaliśmy ani przez chwilę wahania. Zrozumieliśmy, że musimy być silni. A że drogę do siły wskazywała zwartość narodowa, bez wahania tę drogę obraliśmy. I tym chlubić się możemy: zwyciężyliśmy już samych siebie, a to przecież jest pierwszym z szeregu dalszych zwycięstw.

CHCESZ POKOJU — GOTUJ SIĘ!

Wieki minione przekazały nam mądre przysłowie: — Jeżeli pragniesz pokoju, bądź gotów do wojny. Z tej mądrości dziś korzystamy.

Jest bowiem prawdą niezbitą, że rozpisana przez państwo nasze pożyczka, nie ma służyć celom imperialistycznym narodu. Od tego zawsze byliśmy dalecy, tę zasadę i dziś wyznajemy. Nigdy nie obieraliśmy w swej historii drogi krzywdy, nigdy nie wyciągaliśmy ręki po cudze. Pragniemy jedynie bronić tego, co nam dawniejsza i świeża przeszłość przekazała. A to przecież żadną miarą nie może być poczytane za objaw imperializmu. Rozumie to dobrze cały naród i dlatego z taką żywiołową gotowością do ofiar poparł pożyczkę.

DWIE MOBILIZACJE.

W chwilach poważnych ogłaszają zazwyczaj państwa powszechna mobilizację. Taką mobilizację przeżywa dziś nasz naród. I to mobilizację w najpełniejszym i najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Dając często ostatnie grosze na F. O. N. czy na Pożyczkę

Obrony Przeciwlotniczej chcemy doprowadzić do tego, by warkot silników samolotowych głosił naszą gotowość do obrony tego, co jest nam drogie, co zdobyliśmy własną pracą ducha i rąk, co zrosło się z nami, co jest nasze. Chcemy, by skrzydła naszej powietrznej husarii groziły swym cieniem. Chcemy, by otwory dział przeciwlotniczych stały się ostrzeżeniem, że nasze granice i to, co one obejmują, muszą pozostać nienaruszalnymi, że w ich obrębie mamy prawo organizować własne, niezależne życie, zgodnie z wielowiekową tradycją wolnego narodu.

Ale Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej posiada też i inne, ważniejsze jeszcze cele. Stanowi ona mobilizację sił moralnych narodu. Wobec każdego, kto śmiałby wątpić w nasze siły moralne, jest dowodem, że żyje w nas wola do obrony i do zwycięstwa, że nie zatraciliśmy tych wartości, które zawsze w pierwszym rzędzie decydują o zwycięstwie. I ta właśnie mobilizacja odniosła pełny sukces. Naród nasz wystawił sobie wobec świata chlubne świadectwo swej dojrzałości.

WZRUSZAJĄCE OBJAWY.

O nastrojach panujących w narodzie świadczą najlepiej wzruszające fakty ofiarności na rzecz dozbrojenia armii.

Jeszcze nie otwarto oficjalnie zapisów na pożyczkę, a już napływać poczęły masowe deklaracje kwot pieniężnych, ofiary bezzwrotne od wszystkich warstw społeczeństwa. Pośpieszyli z ofiarami przemysłowcy i kupcy, urzędnicy, nauczycielstwo, robotnicy, rolnicy, wyrobnicy, bezrobotni nawet, młodzież szkolna, dzieci. Niósł każdy co miał. Obok milionowych sum pojawiały się drobne kwoty, ciułane z myślą o przyszłości nieraz przez długie lata. Oddawano czeki i książeczki oszczędnościowe, złote i srebrne monety wraz z pamiątkami rodzinnymi. Dosłownie wdowie grosze składano na rzecz potrzeb, które każdy doceniał. Żegnano się z marzeniami i projektami, których realizację ułatwić miały składane oszczędności. I tak rósł kapitał na polskie motory i polskie skrzydła i tak potężniał kapitał zaufania, jakim naród darzył swą bohaterską armię. Czy nie jest ta wzruszająca ofiarność prawdziwym nowym cudem nad Wisłą?

POŻYCZKĘ TRZEBA DAĆ!

Nie stawiamy pytania: Dać czy nie dać! Gdy bowiem chodzi o wykazanie woli do obrony nie ma miejsca na wahanie. Pożyczkę powinien dać każdy. Oto jedyne trafne postawienie sprawy. Pozostały jeszcze dwa tygodnie do spełnienia obowiązku. Do 5 maja nie powinno być nikogo, ktoby przez lekkomyślną opieszałość stracił sposobność do oddania swego głosu w tym powszechnym plebiscycie za wolność i nienaruszalność granic państwa i praw narodu.

Warunki rozpisanej pożyczki umożliwiają każdemu przyłożenie ręki do wspólnego dzieła. To jest przede wszystkim ważne. Jakkolwiek pożądane są największe możliwie sumy, to przecież nie o nie wyłącznie chodzi. 20-złotowe bony obok 100-złotowych obligacji świadczą, że pożyczka ma objąć jak najszersze warstwy ludności, te nawet, których nie stać na większe ofiary. Ale za to niech się stanie pożyczka naprawdę wspólnym wszystkich dziełem.

DLACZEGO GŁOSUJEMY ZA POŻYCZKĄ?

Piszemy o pożyczce z całą otwartością i szczerym entuzjazmem. Być może, że znajdzie się ktoś, kto to nasze stanowisko będzie oceniał krytycznie. Dlatego, że reprezentujemy stanowisko katolickie. Inaczej jednak postąpić nie możemy. Jesteśmy głęboko przekonani, że idziemy za słusznym głosem serca i sumienia. Wojny niesłusznej nie moglibyśmy pochwalić. Ale nikt nie może nam zaprzeczyć prawa do pochwały obrony, do nawoływania do mobilizacji moralnej i materialnej, gdy zachodzi tego usprawiedliwiona potrzeba.

Tę potrzebę wyjaśniliśmy wyżej. Jesteśmy przekonani, że akcja obrony służyć będzie nie wojnie ale pokojowi. I dlatego raz jeszcze wołamy: Wszyscy z ofiarami na F. O. N., wszyscy po obligacje i bony Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej! R.

W sprawie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Na zapytania podajemy niżej kilka wiadomości o Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej. Cel: Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej przeznaczona jest wyłącznie na cele obrony Państwa, a mianowicie na rozbudowę lotnictwa wojskowego i na uzupełnienie artylerii przeciwlotniczej.

Warunki subskrypcji: Przyjmowanie pożyczki trwać będzie do 5 maja br. Subskrypcję przyjmują banki i kasy oszczędnościowe, wyłącznie w gotówce, przy czym co najmniej trzecia część zadeklarowanej sumy powinna być wpłacona przy subskrypcji, reszta zaś w terminie do dnia 5 lipca br.

5 proc. Pożyczka Obr. Przeciwlotniczej. Pożyczkę wypuszcza się w obligacjach na okaziciela po 100, 500, 1000 i 5000 zł wartości imiennej. Oprocentowanie pożyczki wynosi 5 od sta na rok i rozpoczyna się od 1-go czerwca br.

Spłata pożyczki nastąpi do dnia 1 czerwca 1954 r. drogą dwukrotnego przez cały czas jej trwania, poczynając od 1 grudnia br. umarzania części obligacji wylosowanych w dniach 1 czerwca i 1 grudnia.

3 proc. Bony Obrony Prz.: Bony wypuszcza się w odcinkach po 20 zł wartości imiennej, przy czym na okaziciela wydać można najwyżej 4 sztuki bonów łącznej wartości zł 80.

Oprocentowanie bonów wynosi 3 od sta i płatne jest z góry za całe 5 lat. (W praktyce wpłaca się na pożyczkę 17 zł, za bon, a otrzymuje bon wartości 20 zł). Bony będą jednorazowo wykupione po upływie 5 lat, tj. po 1 czerwca 1944 r.

Poznaj Pismo Święte.

Wybrał z ksiąg Pisma Świętego X dr Ulnierski.

6. Rzekł tedy Abrem do Lota: Niech, proszę, nie będzie swaru między mną a tobą, i między pasterzami mymi a pasterzami twymi, ponieważ bracia jesteśmy.
9. Oto wszystka ziemia jest przed tobą: odejdź ode mnie, proszę: jeśli w lewo pójdziesz, ja się udam w prawo, jeśli w prawo obierzesz, ja w lewo pójdę.
11. I obrał sobie Lot krainę nad Jordanem, i odszedł ze wschodu słońca: i odłączyli się bracia jeden od drugiego.
12. Abram mieszkał w ziemi Chananejskiej, a Lot przebywał w mieściech, które były nad Jordanem, i mieszkał w Sodomie.
14. I rzekł Pan do Abrama, gdy się już był Lot odłączył od niego.
17. Wstań, a schodź ziemię w dłuż i w szerz jej: bo ją tobie dam.
18. Ruszywszy tedy namiot swój Abram przyszedł i mieszkał przy dolinie Mambre, która jest w Hebron, i zbudował tam ołtarz Panu.

KAŻDY POLAK PODPISUJE POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ!

Na niedzielę 2-gą po Wielkiejnocy.

LEKCJA. Piotr. II, 21—25.

Najmilsi! Chrystus cierpiał za nas i zostawił wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. On grzechu nie popełnił, ani nie było fałszu w ustach Jego; gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził; lecz poddał się temu, który Go niesprawiedliwie zasądził; On to grzechy nasze na Swojem ciele dźwigał na drzewie, abyśmy obumarłszy grzechom, żyli dla sprawiedliwości; bo przez Jego też rany jesteście uzdrowieni. Byliście bowiem jak owce błądzące, lecz teraz wróciliście do Tego, który jest pasterzem i biskupem dusz waszych.

EWANGELIA. Jan. X, 11—16.

W on czas: Rzekł Jezus do faryzeuszów: „Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje. Lecz najemnik, i kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka; wilk zaś porywa i rozprasza owce. Najemnik tedy ucieka, bo jest najemnikiem, i nie zależy mu na owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam swoje, i one Mnie znają; podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. To też i życie swoje kładę za owce swoje. Mam Ja też inne owce,, które nie są z tej owczarni. — i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz".

Jam jest pasterz dobry!

Tak z całą słusznością mógł mówić Jezus o sobie do obłudnej rzeszy faryzeuszów. W przeciwieństwie do tych pełnych fałszu przewodników ludu, zważających wyłącznie na zewnętrzne pozory, którymi usiłowali kryć pustkę lub zgniliznę duchową, którzy o tyle tylko dbali o dobro ludu, ile tego wymagał ich własny interes, Jezus nie na pozorach opierał swą działalność, ale niósł zawsze i wyłącznie prawdę. pokój i prawdziwy ład.

Głosił twarde i wymagające poddania się prawo Boże, ale też nie pozostawiał nigdy człowieka wobec żadnych trudności. Uczył dróg Pańskich, ale i dźwigał z upadku. Nie złorzeczył, nie rzucał pochopnie klątw i nie wyłączał z bezwzględną surowością ze społeczeństwa wiernych. Jezus znał dobrze człowieka, rozumiał doskonale jego zdolności do wzlotów ale i do upadków. I dlatego z miłością patrząc na tych, którzy szukali doskonałości i szli ku niej ze spokojem, nie odmawiał jednocześnie pełnego litości i zachęty spojrzenia tym, których życie było pasmem upadków. Owszem, tych ze szczególną szukał troskliwością i szczególną darzył opieką.

Ileż to spośród wymienionych na kartach Ewangelii postaci zawdzięcza pasterskiej trosce Jezusa pokój duszy i radość? Ileż to osób dźwignął Jezus z dna upadku i postawił na wysokim szczeblu godności ludzkiej i późniejszej doskonałości? Dobrym pasterzem był Jezus!

Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje. Dał je też najlepszy z pasterzy — Jezus. Przez lat trzy uczył, dźwigał, zachęcał. Popadniętemu w materializm człowiekowi wskazywał przecudne horyzonty nowego życia. Własnym przykładem, łącząc sprawiedliwość z miłosierdziem, miłość z dobrocią, wiódł na wyżyny prawdziwej doskonałości, jakiej nie umiał wskazać świat mędrców. A przed swym odejściem, by każdemu zapewnić wolność od grzechu przez łaski sakramentalne, by usunąć przepaść dzielącą grzesznika od Boga, przez śmierć swoją otworzył zdroje niewyczerpane i skuteczne. I sam pozostał w sakramentalnych postaciach, by wszelki człowiek nie czuł się osamotniony w uciążliwej wędrówce życiowej do celu ostatecznego.

Tak dobremu pasterzowi zależało na owcach z Jego owczarni.

I nie tylko na tych, które były z Jego owczarni. Tłumaczy Jezus faryzeuszom: „Mam Ja też inne owce, które nie są z tej owczarni. — i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz".

Oto pełna troska dobrego pasterza. Pod błogosławionymi skrzydłami swej opieki zgromadzić pragnie nie tylko tych, którzy słuchają łatwo Jego głosu, ale i tych, do których ten głos jeszcze nie dotarł.

Ta troska stała się testamentem Jezusa - Dobrego Pasterza. Dziś testament ten wypełnia Kościół. W owczarni Chrystusowej gromadzi wszystkie rasy, wszystkie narody. Posyła do nich zastępy misjonarzy ze słowem nauki i z samarytańskim czynem. Nie czeka, aż przyjdą same. Szuka ich, wyrywa z ciemności pogaństwa, nieci w nich światło wiary, szczepi obyczaj na prawie Bożym oparty.

I nic nie przeszkadza, że misji Kościoła sprzeciwiają się państwa i fałszywe religie. Fali ofiarnych pasterzy, posłusznych woli Jezusa nie powstrzymują trudności naturalne i ludzkie prześladowania. Giną jedni, ich miejsce wnet zajmują inni i tak owczarnia Chrystusowa zdobywa coraz nowe owce. Tak było przez wieki i tak będzie do czasu, aż jedna stanie się owczarnia i jeden pasterz.

Ewangelia o dobrym pasterzu nasuwa i inne ciekawe porównania. I dziś nie brak pasterzy, którzy chętnie chcą się zwać dobrymi. I oni chcą gromadzić w swej owczarni. Ale ani właściwej troski o swe owce nie wykazują, ani życia za nie dać nie są gotowi. Podobni faryzeuszom, bez głębi wewnętrznego przekonania, działają bez zapału i bez chęci. A tak czynią najemnicy.

Smutne, jeśli za ich głosem idą choć chwilowo ci, którzy usłyszeli w życiu głos Dobrego Pasterza. Tym zdaje się, że każda wiara jest dobra. Ułatwiając sobie życie, przestępują progi obcych owczarni, gdzie ani opieki, ani pokoju znaleźć nie mogą. Ich pokarmem stają się buńczuczne hasła, a gdy życie cierniami ich omota, nie znajdują ręki, która by ból im odjęła i bezpieczeństwo zapewniła.

Są też pasterze, którzy za posłannictwo swe uważają gromadzenie narodów w ramach jednego państwa. „Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz" — głoszą i hasłem tym oszałamiają i usprawiedliwiają swą działalność, którą posuwają aż do narzucania ludom nowej religii, nowych wierzeń. Są znów tacy, którzy dają się zwieść tym hasłom, nie bacząc, że głos ich zwiastuje im nie wolne życie, lecz niewolę.

Dobrym Pasterzem może być tylko Jezus i tylko Jego nauka gwarantuje człowiekowi pełny rozwój jego ducha, spokój sumienia, poszanowanie jego przyrodzonych praw.

Dlatego gdy dziś świat szuka pokoju postać Dobrego Pasterza winien mieć na uwadze i do Jego garnąć się owczarni.

To jest nakazem chwili i gwarancją ładu.

M.

Pius XII o prawdziwym pokoju

Pius XII staje się w dziedzinie głoszenia pokoju powszechnego godnym następcą swego Wielkiego Poprzednika. Już pierwsze orędzie swe, zwrócone do narodów świata poświęca Pius XII pokojowi, który ma być dziełem sprawiedliwości. Ostatnio w uroczystość Wielkiej Nocy wygłasza w bazylice św. Piotra przemówienie, w którym przypomina, że wysiłki zmierzające do zaprowadzenia pokoju za wszelką cenę, pokoju urzędowego, pozbawionego podstaw Chrystusowych, grożą w każdej chwili zawaleniem niepewnej budowy.

Powtarzające się w naszych czasach obrady i przedsięwzięcia polityków, usiłujących utrwalić pokój, nie doprowadzają do żadnego wyniku. Zewsząd słychać deklamacje o pokoju, ale sprawdza się to, co przewidywali prorocy: „Wszyscy... zgoła bawią się kłamstwem, mówiąc: pokój, pokój, choć niemasz pokoju" (Jeremiasz VI — 14).

A dzieje się tak, bo pokoju tego, który zapisano w oficjalnych dokumentach, nie zapisano w sercach i żyje w nich dotąd jeszcze duch wojny, którego zgubna działalność w życiu społecznym daje się codzień bardziej odczuwać. Tych uczuć nie zdołał przywrócić do życia pokój, zawarty zewnętrzne a nie w rzeczywistości. W ten sposób dla zbyt wielkiej liczby ludzi długotrwałe przyzwyczajenie do nienawiści stało się jakby drugą naturą (por. enc. Piusa XI. Ubi arcano Dei).

Pierwsze zadanie, jakie się narzuca — to uspokojenie dusz, rozbrojenie umysłów. Niewiele bowiem pomoże ten pokój zewnętrzny i powierzchowny, który ustanawia i normuje stosunki między ludźmi na podstawie pewnych traktatów, jeżeli nie będzie jokoju, który przenika i uspakaja umysły. Takim pokojem może być tylko pokój Chrystusowy.

Stolica Apostolska — jak i obecnie przez usta Najwyższego Pasterza — Piusa XII nie głosi bynajmniej pokoju w stylu dyplomatów, lecz przypomina słowa Chrystusa, który powiedział: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako daje świat ja wam daję"... (Jan XIV — 27).

Pokój, który oparto na czysto ludzkich, ziemskich podstawach, nietrwałym okazuje się tworem. Jest on — jak mówi św. Augustyn „szczęściem szklanym, kruchym, o które drżeć i obawiać się trzeba, by nagle nie prysło" (De Civitate Dei). Jakże nikłe są wyniki ciągłych zabiegów polityków, którzy z takim mozołem siłą się od lat nad zapewnieniem pokoju światu!

Nie chodzi tylko o zaprowadzenie pokoju, lecz o rzecz wiele trudniejszą, bo o jego utrzymanie. A to jest niemożliwe bez równoczesnego ugruntowania społecznej sprawiedliwości. „I będzie pokój dziełem sprawiedliwości, a skutek sprawiedliwości odpocznienie i bezpieczność aż na wieki" (Izajasz XXXII, 17). Jednak — jak twierdzi św. Tomasz z Akwinu — pokój prawdziwy zależy nie tylko od sprawiedliwości, ale również i od miłości społecznej. „Gdy bowiem zadaniem sprawiedliwości jest usuwać przeszkody do pokoju, jak nieprawości i szkody — to pokój sam jest właściwie zastosowaniem miłości w praktyce" (2-a 2-ae q. 29 art. 3 ad 3).

Widzimy więc, że należy odróżniać pokój rzeczywisty, który głosi Kościół i Stolica Święta, od wszelkich pacyfistycznych koncepcji, które chcą utrwalić martwotę na krzywdzie i które odbiegają nie tylko od miłości chrześcijańskiej ,ale często od prymitywnych pojęć sprawiedliwości. Wskazania Kościoła są również dalekie od jakiegoś przesadnego „humanitarnego" pacyfizmu, który przez swą abstrakcyjność i często nieszczerość tak wielkie szkody wyrządza w stosunkach międzynarodowych.

Wymowa wyborów

DO PARLAMENTU W BELGII.

Ostatnie wybory do parlamentu w Belgii wykazały raz jeszcze, że świat, a także i Belgia mają już dość rządów „czerwonych" i innych frontów, które nie są w stanie zapewnić narodowi pokój wewnętrzy, ani zabezpieczyć codziennego bytu i poprawy gospodarczej, o co od kilku lat wołają masy pracujące i stan średni. Wybory te wykazały, iż światopogląd katolicki zyskuje coraz więcej wpływów nie tylko wśród klasy średniej, lecz również mimo teroru uprawianego przez partie czerwone — masy pracujące tak w stolicy jak i też na prowincji masowo głosowały na listę katolicką.

Każdy robotnik pamięta bardzo dobrze te jeszcze niedawne czasy, gdy za jego pieniądze prowadzono wojnę w Hiszpanii, gdy za jego ciężki zapracowany grosz urządzało się drukarnie dla prasy partyjnej, która nie mogąc znaleźć czytelników zmusza członków partii do jej abonowania. On to musi finansować różne zwiazki międzynarodowe utrzymywać setki agitatorów, opłacać różne konferencje partyjne, które w konsekwencji tylko utrudniają mu bytowanie. To właśnie było powodem że ludność flamandzka nie bardzo się kwapiła do głosowania na t. zw. front czerwony.

Prawie tak samo wygląda sprawa z „totalistycznym" frontem. Partia Degrella — zwana powszechnie „Rexiści" która przy ostatnich wyborach osiągnęła 21 mandatów, zdołała obecnie zaledwie utrzymać 4 mandaty. Rachunek jest prosty. Wszystkie przyrzeczenia, które przez ostatnie 3 lata zapewniał Degrelle, były tylko w rzeczywistości umieszczone w jego dzienniku, (który dotychczas pochłonął około 60 milionów franków) i na tym się wszystko skończyło.

Gdy przysłuchiwano się różnym agitatorom, każdy niemal przyrzekał coś nowego Socjaliści np., że będą się przeciwstawiać hitleryzmowi, że będą żądać pracy dla każdego, że zachowają równość, wolność, braterstwo, komuniści zaś twierdzili, że wszystkimi siłami dążyć będą do zniszczenia faszyzmu i kapitalizmu. Partia liberalna wypowiadała się także za zniszczeniem komunizmu i faszyzmu. Nacjonaliści flamandzcy żądali autonomii etc. Słowem wszystkie przyrzeczenia rozpoczynały się od „zniszczenia" i na tym się też to zakończyło. Zupełnie jednak inaczej wyglądała propaganda katolicka. „My wam nic nie przyrzekamy, jedno co możemy obiecać i dotrzymać, jak to głosił skromnych rozmiarów afisz, że postaramy się wszystkich pogodzić bez różnicy stanu społecznego, zachowując wierność wobec Kościoła jak i też wobec narodu".

I pomyśleć, tego rodzaju właśnie propaganda przyniosła partii katolickiej w Belgii 73 mandaty, to jest o całych 10 mandatów więcej, niż uzyskano w poprzednich wyborach. Tego rodzaju ewolucja jest niezwykle znamienna w kraju przemysłowym, gdzie większa część ludności składa się z robotników i stanu średniego, w kraju, gdzie dotychczas panowała wszechwładnie II Międzynarodówka.

Drugi raz nie.

— Powiedz, kochany, czy gdybyśmy byli młodzi jak wówczas, ożeniłbyś się znowu ze mną?

— Nie zakłócaj lepiej spokoju, jaki panuje między nami.

Nieszczęście.

— Słyszałeś jakie nieszczęście spotkało Świerzbińskiego?

— Co takiego?

— Moja żona z nim uciekła!

Monografia parafii żareckiej.

Podajemy podstawowo opracowany pierwszy artykuł z historii kościoła w Żarkach, w kolejności nastąpią inne. Będą wśród nich różne mniej i więcej ciekawe. Może na pierwszy rzut oka nie da się ocenić wartości tych rzeczy. Jednak Ks. Dr. Ufniarski ma przekonanie, że może kilku młodych księży nabierze chęci do poszperania w archiwach swoich parafii i nabierze zamiłowania do pióra przez opracowanie tych drogocennych pereł zabytkowych.

Redakcja.

Wszystkich inwentarzy parafii żareckiej, jakie znajdują się w archiwum diecezjalnym w Częstochowie, jest 10, a mianowicie z lat: 1841, 1847, 1860, 1885, 1894, 1908, 1911, 1912, 1917 i 1934. Inwentarze z lat: 1841, 1847, 1860, jako że wówczas parafia żarecka pod jednym wraz z klasztorem leśniowskim pozostawała zarządem, pisane były łącznie dla parafialnego kościoła w Żarkach i klasztornego kościoła w Leśniowie. Inwentarz z r. 1885 o Leśniowie już nie wspomina. Do powstania 1863 r. i kasaty zakonu OO. Paulinów, na Jasnej Górze obierano przeora leśniowskiego, który zarazem, urzędując zwykle w Leśniowie, był równocześnie proboszczem w Żarkach, wyręczając się w pracach parafialnych wikariuszami ze zgromadzenia Jasnogórskich OO. Paulinów, którzy mieszkali na plebanii w Żarkach. Nawet akta stanu cywilnego przechowywane i spisywane były w Leśniowie przy klasztorze. Dopiero w r. 1848, po przeprowadzeniu obfitej korespondencji, urząd stanu cywilnego wrócił na plebanię żarecką.

Pierwsze dwa inwentarze z lat 1841 i 1847 zestawione są bardzo dokładnie. Nie żałowano wówczas ani papieru ani czasu, by z nadzwyczajną ścisłością wszystko obliczyć, spisać, oszacować. Ale też wówczas spis inwentarza odbywał się w licznej asyście, a więc Jeneralny Konsystorz Diecezji Kieleckiej zawiadamiał dziekana dekanatu lelowskiego (Żarki należały wtedy do tego dekanatu), by zajął się sporządzeniem inwentarza; równocześnie Konsystorz wysyłał reskrypt do „Wielmożnego Komisarza Obwodu Olkuskiego“, by ten ze swej strony wydelegował członka biura swego i wespół z „Wielmożnym Dziekanem czynności sporządzenia inwentarza fundi instructi parafii żareckiej łącznie z klasztorem leśniowskim załatwił“.

Po otrzymaniu wezwań powyższych (zapewne i do parafii reskrypt przyjść musiał, by było z kim spisywać inwentarz) delegował komisarz obwodu olkuskiego któregoś ze swych podwładnych.

I tak 30 lipca 1841 r. „zjechali do mieszkania kościelnego w powiatowym mieście Żarkach Wielmożny Imć ks. Andrzej Gayderski, dziekan dekanatu lelowskiego a proboszcz parafii Włodowice i Józef Kamil Wójcicki, asesor honorowy obwodu olkuskiego, a oświadczywszy cel przybycia swego Wielmożnemu Imć ks. Brunonowi Dusińskiemu, nowo upoważnionemu administratorowi kościoła w Żarkach, a zarazem przeorowi klasztoru leśniowskiego, jak nie mniej Wielmożnemu Imć ks. Maciejowi Cichockiemu, ustępującemu przeorowi i administratorowi tychże kościołów, okazali upoważniające ich do działania reskrypta, a dalej wezwawszy dozór kościelny, gdy ten w komplecie zebrany został, przystąpili do czynności.“

Inwentarz w roku 1847, gdy ustępował ks. Brunon Dusiński a obejmował obowiązki ks. Panecki, również w ten sam sposób został spisany, tylko zamiast „powiatowego miasta Żarki“ użyto terminu „Okręgowe miasto Żarki. Komisarz Obwodu olkuskiego nazywa się „Naczelnikiem Powiatu Olkuskiego“, a delegatem jego jest „burmistrz miasta Włodowic“.

Inwentarz w r. 1860 pisany jest w obecności delegowanego z ramienia władzy świeckiej „burmistrza miasta Żarek Duszyńskiego“.

Inwentarz w r. 1885 spisany jest po śmierci ks. Mateusza Kneflińskiego w obecności „Naczelnika Ziemskiej Straży Będzińskiego powiatu“, który został „odkomenderowany“ przez naczelnika będzińskiego powiatu.

Od r. 1895 inwentarze spisywane są przez ustępującego proboszcza parafii albo jego zastępcę, a podpisywane przez dziekana będzińskiego, obejmującego parafię proboszcza i członków dozoru.

Inwentarze z lat: 1841, 1847 i 1860 oraz 1917 i 1934, pisane są po polsku, z lat 1885 do 1912 — w języku rosyjskim.

Inwentarze spisywane były w 3 egzemplarzach, z których jeden przesyłano do władz duchownych, drugi do władz świeckich, trzeci powinien był zostać w archiwum parafialnym.

Nie wszystkie jednak inwentarze zostawały w archiwum parafialnym, gdyż mimo, że w archiwum kurialnym jest egzemplarz z 1860 r., w protokóle z r. 1885 przy wprowadzaniu ks. Domicjana Romera, jest uwaga: „nie mając żadnego dokumentu na piśmie z lat ubiegłych, według którego można by było sprawdzić inwentarz fundi instructi, przystąpiono do opisania drobiazgowego wszystkiego, co na miejscu znaleziono“. Również opisu inwentarza wykonanego wtedy, w archiwum parafialnym nie było, gdyż w 10 lat później w inwentarzu spisywanym na imię ks. Hipolita Mikusińskiego, jest znowu uwaga „Będziński dziekan razem z członkami kościelnego dozoru parafii Żarki przystąpił dziś do oddania całego inwentarskiego parafialnego i kościelnego majątku naznaczonemu na administratora po śmierci ks. Domicjana Romera ks. Hipolitowi Mikusińskiemu a ponieważ żadnych spraw ani spisu inwentarza po zmarłym ks. Romerze nie znaleziono, ułożono niżej wymieniony drobiazgowy opis“.

Inwentarze parafialne mają nie tylko dla parafianina duże znaczenie. Nieraz wśród przedmiotów, służących kiedyś do kultu Bożego, a po latach z racji uszkodzenia złożonych do lamusa zapomnianych rzeczy, znajdują się takie, na które warto dla ich czcigodnej starości rzucić miłym okiem, wydobyć z ukrycia i zamiast nabywać nowe, nieraz bez żadnej artystycznej wartości, nie szczędzić grosza na dobre artystyczne zreperowanie i odnowienie przez specjalistę — starej. Nieraz tylko na podstawie inwentarza da się ściśle określić datę inwestycyj fortunnych, nie rzadko mniej fortunnych. Po wielu latach inwentarz zostaje jako jedyny i niezwalczony dokument zapobiegliwości, troskliwości i — dobrego smaku tych proboszczów, nad mogiłami których ludzie od lat przechodzą w zapomnieniu.

Żarki, w kwietniu 1939 r.

X. Dr Stanisław Ufniarski.

ZAKONNICA WYNALAZŁA NOWY ŚRODEK PRZECIW TRĄDOWI.

Siostra Maria Zuzanna ze Zgromadzenia N.M.P. misjonarka odkryła nowy środek przeciw trądowi. Środkiem tym jest olejek, otrzymany z orzechów, rosnących na wyspach Oceanu Spokojnego.

Z niezapomnianych przeżyć.

Zamiast drugiego tytułu.

Kochany Czytelniku! Nim zabierzesz się do czytania tego i następnych artykułów, zawierających moje wspomnienia z pielgrzymki do Rzymu i wycieczki po cudnej ziemi włoskiej, przyjmij najpierw łaskawie kilka słów wyjaśnień. Sądzę, że ułatwią nam one pewne porozumienie i powstrzymają Cię od znaczącego wzruszenia ramionami. Nie mógłbym mieć o to żalu, w każdym jednak razie musiałbym odczuć pewien żal, gdybym nie znalazł żadnej możliwości podzielenia się z Tobą potężnymi wrażeniami z podróży, z której zaledwie co powróciłem.

A więc — byłem w Rzymie! I to jest moje pierwsze wyjaśnienie. Na przeciąg 12 dni opuściłem biurko redakcyjne, współpracowników, Częstochowę, aby korzystając z urządzanej przez Sodalicję Mariańską Uniwersytetu Lubelskiego pielgrzymki, zwiedzić i Wieczne Miasto i te piękne zabytki z minionych wieków nagromadzone pod słonecznym niebem Italii, o których dotąd wiedziałem jedynie z czasów szkolnych i z opowiadań szczęśliwych pielgrzymów w latach dawniejszych. Dziś, mając w pamięci świeże jeszcze wspomnienia z tego, co mogłem obejrzeć własnymi oczami, uważam wprost za swój obowiązek podzielenia się nimi z Tobą, Drogi Czytelniku. Dlatego piszę. A daję tym wspomnieniom tytuł: „Z niezapomnianych przeżyć". Wierzę bowiem, że takimi pozostaną dla mnie na zawsze. Szczęśliwy będę, jeśli i Ty, drogi Czytelniku, wraz ze mną skierujesz wzrok w niedaleką przeszłość i śledzić będziesz poszczególne etapy tej opisywanej obecnie podróży.

Jechać — czy nie jechać?

Nie łatwo było zdecydować się na ten wyjazd. Pomijając już kwestie natury finansowej (zawszeć to przecież znaczny wydatek) pozostawały jeszcze inne sprawy, utrudniające decyzję, jak: obawa przed trudami pierwszej dłuższej podróży, niespokojne czasy i co najważniejsze — sprawa zastępstwa w redakcji. Ostatecznie wszystkie trudności udało się jakoś pokonać. Znalazła się kwota na wyjazd, obawy zwyciężyła drzemiąca na dnie duszy żyłka podróżnicza, ryzykanckie nastawienie pokonało niepokój o możliwość rychłego powrotu, wreszcie ks. mgr Stępień, który łaskawie zgodził się opracować jeden numer „Niedzieli", pozwolił pozbyć się obaw o normalny bieg pracy w redakcji. Niemały też wpływ na ostateczną decyzję miała zachęta ze strony Przyjaciół i Życzliwych. Nastąpiła ta decyzja w dniu 24 marca. Dni następne upłynęły jeszcze na uzupełnianiu świątecznego numeru „Niedzieli", we wtorek zaś 28 marca nastąpiło wysłanie potrzebnych dokumentów. Klamka zapadła!

Wyjazd.

Szybko zbliżał się termin wyjazdu. Godziny płynęły jak górska rzeka. Aż nadszedł wtorek 4 kwietnia. Zaopatrzony na drogę w błogosławieństwo Najd. Arcypasterza, z biletem do granicy państwa w Boguminie, unosząc tysiączne rady Przyjaciół, wyruszyłem do Katowic.

Siedząc już w pociągu, oceniłem dopiero, jak bardzo można się przywiązać do miejsca swej pracy, do Jasnej Góry, redakcji i tego wszystkiego, z czym się codziennie spotykało. W tych warunkach rozstanie nie było pozbawione trudności. Wyrwał mię z tych myśli dopiero ruch pociągu. Nastąpiło ostatnie spojrzenie na wyniosłą wieżycę Jasnogórską, w stronę „Niedzieli", krótka myśl o Czytelnikach i miarowy stuk kół rozpoczął melodię, trwającą odtąd przez długie dni.

W Katowicach.

Ok. godz. 7 wiecz. przybył pociąg do Katowic. Po dość długich poszukiwaniach znaleźliśmy wreszcie biuro podróży Tow. Wagons Lits Cook, gdzie otrzymaliśmy odpowiednie dokumenty, wraz z kartą uczestnictwa, bonami na wyżywienie itp. Tutaj też pozostawiliśmy resztki polskich pieniędzy, których, jak wiadomo, na mocy ograniczeń dewizowych nie wolno przewozić za granicę. Przezorni palacze zaopatrzyli się w polskie papierosy. Mogłem się potem nieraz przekonać, jak słuszną była ta ostrożność, takich bowiem papierosów jak nasze, nie można było za żadną cenę dostać ani w Niemczech, ani tym bardziej we Włoszech. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Towarzysze podróży.

O 10 godzinie zebraliśmy się na dworcu. Była nas spora grupa, gdyż ok. 300. Oczekując na pociąg dowiedzieliśmy się, że rano wyjechała już inna pielgrzymka z Katowic, organizowana przez Ligę Katolicką i Francopol, licząca ok. 200 pielgrzymów.

Ogromnie byliśmy ciekawi, jakie też dostaniemy wagony. Ciekawość ta była zupełnie usprawiedliwiona z uwagi na to, że pociąg miał stać się naszym domem niemal na cały czas podróży, a z opowiadań wiedzieliśmy, że nie ma lepszych wagonów nad nasze. To też kiedy na peron zajechał pociąg włoski, jakkolwiek dobrze się prezentujący zewnętrznie, nie mniej doznaliśmy pewnego rozczarowania. Rozumieliśmy to jednak dobrze, że w podobnych czasach nie możemy stawiać wymagań. Ostatecznie więc szybko pogodziliśmy się z losem, radzi z tego, że dzięki oddanemu do naszej dyspozycji przez koleje włoskie pociągowi, nie będziemy musieli nigdzie przesiadać się.

Rozpoczęło się szukanie miejsc według wskazanych nam numerów. Moje miejsce oznaczone numerem 1228 odnalazłem w drugim wagonie od końca. Ucieszyłem się szczerze, że znalazło się tuż przy oknie, to bowiem pozwalało mi swobodnie obserwować krajobraz.

W każdym przedziale umieszczono 6 os. Los zrządził, że moimi towarzyszami podróży stali się niezmiernie mili ludzie. A więc p. dr St. Godyński, p. J. Kucharski, obaj z Białegostoku, pewien inżynier, jeszcze jeden z pasażerów i jedna pani. W sąsiednich przedziałach znalazłem bardzo sympatycznych towarzyszy pielgrzymki w osobach pp. mgra Różka ze Lwowa, zapalonego fotografa, p. sędziego Kacprzyckiego z Warszawy, p. mgra Kołakowskiego z Przedborza i p. K. Bubińskiego. Od razu nawiązaliśmy znajomość, która w ciągu podróży doprowadziła do niezmiernie miłego współżycia.

Zacnych i miłych towarzyszy podróży, o ile te słowa dojdą do nich, proszę, aby przyjęli je jako wyraz pozdrowień i uznania za życzliwość, jaką wykazywali w ciągu całej pielgrzymki.

W stronę granicy państwa.

Po dłuższym postoju ruszył wreszcie pociąg, unosząc nas w świat przygód. W ciemnościach nocnych migały za oknami wagonu budynki stacyjne, zakłady przemysłowe, pola, lasy, czasem stawy. Od czasu do czasu morze jaskrawego światła dawało poznać, że przejeżdżamy obok większych osiedli.

Wreszcie o godz. 1 w nocy dotarliśmy do Bogumina. Nastąpiło sprawdzenie dokumentów, po raz ostatni polscy celnicy przechodzą przez wagony, szybko piszemy karty z pozdrowieniami dla bliskich i po dłuższym postoju wśród błyszczących licznych torów kolejowych, jedziemy w stronę Morawskiej Ostrawy. Ale o tym dopiero w następnym numerze „Niedzieli".

Ks. St. Gałązka.

Chcę do tatusia...

NOWELA.

Zmierzch burzliwego wieczoru sączył się powoli do małego pokoiku na drugim piętrze. Wiatr targał oknami i jęczał w kominie, po szybach dzwoniły rytmicznie krople deszczu.

Przy łóżku, na którym spała gorączkowo 5-letnia może dziewczynka, stała młoda kobieta i lekarz.

— Chcę do tatusia... tatusia... — wypadła nagle z usteczek dziewczynki skarga.

— Ot, słyszy pani — rzekł lekarz — to jest właśnie przyczyna choroby, ona teskni za ojcem, ojciec częściej powinien przebywać z dzieckiem... a... może...! i urwał, popatrzył tylko przenikliwie na młodą kobietę, twarz której oblała się purpurą zmieszania...

Lekarz pokiwał głową i włożywszy płaszcz, opuścił pokój.

Matka usiadła cieżko na brzegu łóżka i zamyślenie głębokie opadło ją nagle. Od tygodnia już słyszy gorączkowe i niezmienne wołanie dziecka: „Chcą do tatusia“ — a przecież to niemożliwe, od miesiąca nie mieszka z mężem... Wypędził ją z domu jednego wieczoru, podejrzewając o zdradę. Coś tam, dowiedział się od kolegów w biurze i uwierzył. A przecież ona kochała go tak bardzo, nawet w myśli nie zdradziłaby nigdy. I poszła.... Dziecko pozwolił zabrać.

Nie tłumaczyła sie wiele, bo i poco? Czyż kiedy mężczyzna uwierzył kobiecie w takim wypadku? I wynajeła ten pokój umeblowany. Przez znajomych dostała w sklepie miejsce kasjerki i tak żyła i tak męczyła się z dzieckiem.

Ach, ona przecież także powtórzyłaby za dziewczynką:

— Chcę do Ciebie, kochany ty mój, niedobry... niedobry człowieku...

Chciało się jej płakać, ogarnęło ją uczucie samotności i tęsknoty... A za oknem szalał gwałtowny wicher i jęczał coraz żałośniej.

Och, jakże źle jest w taki wieczór samotnej kobiecie bez mężczyzny...

Dziecko spało. Młoda matka podeszła do okna i przez omglone szyby wyjrzała na ulicę...

Nagle drgnęła — w blasku lampy micznej, tuż pod oknami stał... on... jej mąż.

Głowę podniesioną miał ku oknu jej pokoju, nie zwracał uwagi na deszcz — z wysoko postawionym kołnierzem palta, stał wytrwale na słocie z zadartą głową i patrzył ciągle w ciemne okna.

— Chcę do tatusia... zawołało znów dziecko.

— Kto wie, czy tęsknota córeczki nie przypędziła go tu pod okno, kto wie — pomyślała matka — a może moje modlitwy... lub... i serce jej poczęło bić gwałtownie.

Siłą jakąś poderwała, rzuciła się ku drzwiom. Wyszła przed dom... uderzył w nią silny wicher i rozwiódł jej włosy...

Ujrzał ją nagle i poznał. Ożywił się i podbiegł ku żonie.

— Hanuś... moja kochana... moja, wybacz, to była złośliwa plotka, to była pomyłka — wyjąkał nieśmiało, wyciągając ku niej ręce.

A ona... jakże chętnie padłaby mu na pierś i w te kochane ramiona, lecz opanowała się i wyszeptała cicho:

— Chodź... do... dziecka, jest chore, wzywa cię...

— — — — — — — —

Stanęli nad łóżkiem i pochylili się nad dziewczynką.

— Chcę do tatusia... majaczyło znów dziecko.

— Loluś... jestem... Loluś — zawołał, zdławionym od wzruszenia głosem, ojciec i ucałował spieczone gorączką usteczka.

A Lola rozwarła oczęta i popatrzyła na ojca, a potem z westchnieniem ulgi jedna rączką przygarnęła głowę ojca ku sobie, a drugą przycisnęła głowę matki...

I na małej piersi dziecka zetknęły się ich głowy, a potem stęsknione usta.

A wicher targał oknami, po szybach dzwoniły ciągle krople deszczu.

A im, we troje było tak bardzo, bardzo... dobrze...

Marian Kawka (Dąbrowa Górn.).

ZE ŚWIATA.

Ameryka proponuje. W ub. piątek wieczorem prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt zwrócił się telegraficznie do Hitlera i Mussoliniego z propozycją zawarcia pokoju na lat 10. Inaczej mówiąc, Roosevelt zażądał od obu dyktatorów, aby dali mu zapewnienie, że przez 10 lat nie targną się po żadne zdobycze terytorialne. Ta propozycja prezydenta wywołała w świecie wielkie wrażenie. Jak się odnosą do niej Włochy i Niemcy — trudno dziś już na to odpowiedzieć. W każdym razie trzeba stwierdzić, że Niemcy nie są z niej zadowolone. Posądzają Amerykę, że chce ona w ten sposób uzyskać dłuższą zwłokę potrzebną na dozbrojenie państw, aby potem łatwiej zgnieść Niemcy. Jak się dowiadujemy Hitler zamierza zwołać Reichstag (sejm niemiecki), aby dać na nim odpowiedź Rooseveltowi. Odpowiedź ta ma być odmowna.

Anglia i Francja. Dwa te państwa idą obecnie ręka w rękę, gdy chodzi o wspólną obronę. Ostatnio zakupiły w Ameryce samolotów za 25 milionów dolarów. Francja proponuje Anglii, aby ta wprowadziła u siebie powszechną służbę wojskową, dotąd bowiem wojsko angielskie rekrutuje się z ochotników. Również oba państwa postanowiły wspólnie bronić swych praw na Morzu Śródziemnym. W dniu 18 kwietnia wysłały tam swoją flotę w ilości 185 okrętów wojennych. W obawie przed zagrożeniem Gibraltaru przez flotę hiszpańską Anglia umacnia go, nawet założyła w pobliżu miny morskie.

Hiszpania. Gen. Franco ma zdaje się kłopot z wojskami włoskimi, którym nie spieszy się opuścić Hiszpanii. Mussolini przyrzekł podobno, że uczyni to dopiero po uroczystym zakończeniu wojny, t. j. po wielkiej defiladzie wojsk przed gen. Franco. Termin tej defilady został ustalony na dzień 15 maja.

Wciąganie Rosji. W Anglii odezwały się głosy, żeby do akcji przeciw Niemcom i Włochom wciągnąć też Rosję Sowiecką. Odbywają się istotnie rokowania o pozyskanie sił lotniczych rosyjskich na wypadek wojny. Nie wszyscy są z tego zadowoleni. Polska nie może dopuścić, aby przez jej terytorium przeszły kiedyś wojska obce, a zwłaszcza sowieckie. Francja i Anglia musi znów pamiętać o tym, że bolszewicy ciągle myślą o rozpętaniu tam rewolucji, z czym się nawet nie kryją. Tak więc zapraszanie Rosji do współpracy, to zapraszanie wilka do owczarni. Ale czasy są takie, że każdy sprzymierzeniec wydaje się dobry.

Niemcy. Ci bronią się na prawo i na lewo przed akcją państw zachodnich. Rzucają gromy na Francję, Anglię i Amerykę, posądzając je o chęć oskrzydlenia Niemiec. Pienią się, ale dużo zrobić nie mogą, bo do wojny nie są przygotowane. Jednak manifestują. Na wody hiszpańskie wysyłają swą flotę wojenną w ilości 40 okrętów.

Wkrótce przypada 50 rocznica urodzin Hitlera. Mówią, że z tej racji Niemcy wydadzą amnestię i zwolnią wielu jeńców politycznych, między nimi b. kanclerza Schuschnigga. W Czechach Niemcy przekazują władzę cywilnym. Dotąd rządzili tam wojskowi.

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

Wiemy co przed odjazdem powiedział sir Robert Lwellin. Zdanie jego jest ostateczne. W następnym numerze należy wydrukować naczelny artykuł, wyjaśniający nasz punkt widzenia. Artykuł powinien być napisany silnie, jasno i prosto!

Zupełnie się zgadzam ze zdaniem mistera Szuabe — rzekł Ommanej. — A ponieważ widzę, że wszyscy panowie jesteście tego samego zdania, proszę mister Konstantyna, by zechciał napisać naczelny artykuł.

— Chętnie to uczynię, gdyż już nawet o tym myślałem...

I oto „Telegraf" umieścił następnego dnia artykuł, napisany ręką Konstantyna Szuabe, o treści następującej:

„Wieści o posiedzeniu najwyższych władz duchownych Anglii do ostatniej chwili nie przeniknęły do druku, a jednak dla uważnego obserwatora nie jest bynajmniej tajemnicą, że na ostatnim posiedzeniu omawiano sprawy niezmiernej wagi, sprawy, które napewno dokonają przewrotu we wszechświatowej historii. W czasie gdy zwykli mieszkańcy całego świata poświęcili swój czas dla codziennych zajęć, dostojnicy duchowni zbierają się na naradę celem omówienia sprawy, która dziś już zajmuje umysły wszystkich i wprowadza w stan zdziwienia i trwogi. Z tej przyczyny i my nie mogąc w ramach gazety opisać drobiazgowo wszystkiego co zaszło, uważamy za swój obowiązek z drżeniem ale i z pełną odpowiedzialnością wziąć na siebie zadanie, podać w krótkości przebieg całego zdarzenia i wyciągnąć z tego nieuchronnie płynące wnioski.

Cztery dni temu, zamieściliśmy na łamach gazety notatkę o wykopalisku, jakiego dokonał mister Cyryl Hends w Jerozolimie, w pobliżu królewskich grobów. Wykopalisko to potwierdził prof. Herman Szmolder. Wiadomość doszła do redakcji z prywatnego źródła w postaci obszernego listu od mistera Hendsa, znanego archeologa i pełnomocnika palestyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Starożytności. Nie odważaliśmy się podać tej wieści do druku bez porozumienia się z premierem. W wilię dnia, w którym pojawiła się wiadomość w gazecie między ministerstwem spraw zagranicznych, redakcją i uczonymi odbywała się bez przerwy wymiana telegramów. Przy ich pomocy, z godziny na godzinę otrzymywano nowe wiadomości i potwierdzenie już nadesłanych. Zebrane w taki sposób dane, wraz z załączonymi fotografiami, rysunkami i wymiarami, dostarczyliśmy najwyższym władzom anglikańskiego Kościoła. Odniosło to taki skutek, że odbył się zjazd dostojników, który dał najwybitniejszym uczonym na kuli ziemskiej pełnomocnictwo do przeprowadzenia drobiazgowych dochodzeń i badań. Ludzie ci w towarzystwie przedstawiciela władz wojskowych wyruszyli do Palestyny. Do nich także przyłączył się z własnej chęci milioner mister Michel Manichoe. Wszyscy już pewno przybyli do Jerozolimy.

Świat chrześcijański musi oczekiwać na decyzję jaką wyda komisja w osobach: sira Roberta Lwellina, prof. Klermona Hanno, prof. Prokopidesa i prof. Szmoldera i Rektorów Kembridża i Oksfordu. Ludzie ci dadzą świadectwo prawdzie, gdyż cieszą się olbrzymim autorytetem i podkupić ich jest niepodobieństwem.

Wyrok, jaki uczeni ci wydadzą, możemy dzisiaj w pełni przewidzieć i redakcja naszego pisma jest przekonana, że zawiodłaby zaufanie swych czytelników gdyby nie podała tego, co należy podać.

Jasnym jest że władze Kościoła anglikańskiego muszą się starać o milczenie, by nie rozgłaszać rzeczy, które wprowadzą przewrót w dotychczasowych wierzeniach.

My jednak uważamy za obowiązek podać do wiadomości ogółu wszystko to, co nam wiadomo, bez względu na to, czy się to komu podoba czy nie.

Wiadomym nam jest, że sir Robert Lwellin zdecydowanie wyraził się że odkrycie mistera Hendsa nie ulega wątpliwości. On jeden tylko ze wszystkich zebranych znalazł w sobie dość siły i męstwa, by odważnie wyrazić swoje przekonanie. Inni członkowie komisji zdania swego nie wypowiedzieli, choć, zdaje się, że zgadzają się ze zdaniem naszego uczonego.

Stosownie do prywatnych telegramów, których jeszcze nie ogłaszaliśmy, w wykształconym społeczeństwie Francji panuje przekonanie, że nareszcie życie Chrystusa-Nazarejczyka doczekało się historycznego wyłożenia. To samo przekonanie panuje już nie tylko w Niemczech, ale we wszystkich na wysokim poziomie umysłowym stojących społeczeństwach świata. Zrozumiałą jest rzeczą, że choć Watykan wydał dekret, obowiązujący wszystkich katolików do wstrzymania się od przyjęcia opinii uczonych i interesowania się wykopaliskiem w Jerozolimie, nikt z myślących ludzi ze stanowiskiem Watykanu liczyć się nie będzie.

Nie ukrywamy przed sobą tego, że ogłaszając niniejszy artykuł, bierzemy na siebie ogromną odpowiedzialność. Nie uczynilibyśmy tego, gdyby nie niezachwiane przekonanie, że mamy obowiązek przygotować naszych rodaków chrześcijan do ciężkiego dla nich przejścia, wykazując rozważnie, sumiennie i w miarę osiąganych wiadomości, że podstawa ich wiary nie tylko jest zachwiana, ale że właściwie wcale nie istnieje.

Dziś gazeta nasza podpisuje się pod tezą, jaką wygłosił sir Robert Lwellin, z całym przekonaniem i zrozumieniem treści: „Chrystus nie zmartwychwstał, chrześcijaństwo jest wymysłem ludzkim".

Na zakończenie musimy wyrazić obawę, że gdy wiadomości o tym, że Bóstwo największego i najmędrszego mistrza z Nazaretu jest jedynie poetycką bajką dojdzie do wiadomości setek tysięcy chrześcijan, wybuchnąć mogą poważne zamieszania w świecie. Już obecnie daje się odczuć ferment we wszystkich społeczeństwach. Dotychczasowa wiara zostanie wytrzebiona. Ludzie wychowani na chrystianiźmie będą musieli się go wyrzec. Nadchodzi okrutna burza, ale po niej przyjdzie światło, mające źródło w wiecznej prawdzie. Czas mrzonek i nadprzyrodzoności już minął. Sąd się zaczął. Sędzia: — świat i nauka wyda wyrok. Wyroku tego powstrzymać się nie da... Odwróćmy oczy od bolesnego widoku ginącej religii i z radością idźmy na spotkanie tego, kogo ludzie nazywają Bogiem, a który jest niczym innym jak nami i postępem świata.

Zginie bajka o Bóstwie Chrystusa! Musi powstać nowa religia rozumu ludzkiego i przebóstwienia człowieka! Redakcja."

Gdy artykuł ten ukazał się w druku, jako jeden z pierwszych czytelników, miał go w ręce ks. Ripon. Otrzymawszy go z poczty, siadł w swym gabinecie. Duża sala obstawiona półkami miała jako jedyne coś, co oprócz książek przyciągało wzrok — olbrzymi krzyż, na którym wisiał Zbawiciel z twarzą pełną miłości.

Ks. Ripon miał wygląd chorego, udręczonego człowieka.

d. c. n.

MIGAWKI.

Słuszna uwaga.

W numerze 18 — 19 „Merkuriusza Polskiego" jeden z czytelników p. Wiesław P. porusza słusznie sprawę niewłaściwych „chrztów" szampanem. Pisze p. W. P. w ten sposób: „Kiedy spuszczają na wodę nową jednostkę marynarki wojennej czy handlowej, utarł się zwyczaj t. zw. „chrztów", które polegają na rozbijaniu butelek szampana o burtę okrętu. Zwyczaj, jak zwyczaj. Mogło to być dobre w Ameryce, bo tam takie błazeństwa lubią, lub we Francji, gdzie szampana mają za dużo...

Zwyczaj niezbyt mądry, można z nim jednak wytrzymać, tylko cui bono ma się go nazywać „chrztem"? Bo to właśnie jest najbardziej oburzające, ażeby jakąś zrekonstruowaną komedię pogańską określać mianem podstawowego obrzędu religijnego, sakramentu świętego. Czyżby ten zwyczaj był „ziemią nieznaną" dla tych, co tę nazwę niepotrzebną w Polsce rozpowszechnili i dla innych, którzy ją z uporem, zapewne równym ich bezmyślności, powtarzają"?

Słuszne to uwagi i usprawiedliwione oburzenie. Rzeczy świętych nie należy nadużywać do całkiem świeckich ceremonii. Nie nazywajmy więc „chrztami" polewania szampanem okrętów.

Jeszcze jedna wróżba.

Czasy takie, jak dziś, sprzyjają powstawaniu różnych wróżb. Ludziska z zamiłowaniem i z komiczną powagą sięgają do starych szpargałów, wyszukując w gazetach „nieomylnych" przepowiedni „światowej sławy" astrologów, „gwiazd" i t. p. niepozbawionych fantazji „wszystkowiedzących" i karmią nimi na prawo i na lewo bliźnich. Najczęściej wynika z tych wróżb po prostu... guzik. W każdym razie nie można im odmówić dużej pomysłowości.

Weźmy np. taką „przepowiednię", zamieszczoną w katowickiej „Polonii" z dn. 28. III. b. r. Zwraca ona uwagę na dziwny zbieg okoliczności. Dowodzi, że Masaryk urodził się w 1850 r., doszedł do władzy w 1918, abdykował w 85 r. życia. Cyfry te zsumowane razem dają liczbę 3870. Gdy ją zaś podzielimy przez 2, da nam to liczbę 1935, czyli datę rzeczywistej abdykacji Masaryka.

To samo rozumowanie odnosi się do losów Wilhelma II. Rok urodzenia 1859, rok wstąpienia na tron i dojścia do władzy 1888, panowanie jego trwało lat 30, abdykował w 59 r. życia. Razem dają te liczby 3836. Podzielmy ją przez 2, otrzymamy 1918 — rok abdykacji cesarza.

Benesz: Rok urodzenia 1884, dojścia do władzy 1935, „panował" 3 lata, abdykował w 54 roku życia. Suma 3776, podzielona przez 2 daje 1938.

A teraz Hitler: rok urodzenia 1889, dojścia do władzy 1933, rządzi dotąd lat 6, wiek obecny 50 lat. Suma 3878. Podzielona przez 2 daje: 1939. Czyżby liczba ta miała oznaczać datę abdykacji Hitlera? Ano, trzeba na sprawdzenie czekać. Gdyby nic z tego nie wyniknęło, trzeba przyznać, że wynaleziono ciekawą zabawę towarzyską.



„Jajko wielkanocne" mężów stanu. —„Papierowi siewcy pokoju" dzielą powierzchnię ziemi między siebie, pozbawiając słabszych wolności i sprawiedl.

Święte oburzenie.

Niedawno słynne „Wiadomości Literackie" złożyły na F. O. N. ofiarę 5.000 zł. Kto nie zna tego pisma, zbuduje się niewątpliwie tak patriotycznym gestem redakcji. O to też zapewne „W. L." tylko chodziło. Są jednak ludzie, którzy na zręczny gest potrafią spojrzeć krytycznie. Do nich należy przede wszystkim utalentowany pisarz p. Jerzy Pertkiewicz. On to w „Jutrze Pracy" wystąpił z artykułem, w którym czarno na białym wykazuje „Wiadomościom Lit." długą listę utworów Tuwima, Słonimskiego i Wittlina, tchnących jakąś rasową nienawiścią do armii, broni, wodzów i zachęcających do czynów, noszących na sobie wyraźne znamiona propagandy rewolucji.

Młody pisarz, przypominając ten wieniec zasług „W. L." woła z oburzeniem: „Nie ma złudzeń. Wiadomo, z kim mamy do czynienia. Za takie wiersze odbiera się obywatelstwo polskie. Do Berezy wsadzano młodzież narodową. Nie wsadzono natomiast najohydniejszych dywersantów łotrów, zasługujących na szubienicę (wyraźnie: szubienice): Tuwima, Słonimskiego, Wittlina i cały legion Pacyfistów od Sterna i Watla aż do Alberti.

Na Boga, gdzie była wtedy cenzura! Powtarzamy: te wiersze są do dziś dnia w obiegu... Tego dłużej tolerować nie można. Musimy wiedzieć, kogo gościmy wspaniałomyślnie w naszym państwie. I to przez tyle lat. Te wiersze narobiły więcej szkody, niż tysiąc jaczejek komunistycznych! One rozbrajały młodzież. One pluły cynizmem na imię żołnierza."

Przytoczyliśmy tylko część artykułu p. Pietrkiewicza. Zgadzamy się z nim najzupełniej. Przeczytaliśmy zacytowane przezeń wyjątki z poezji Tuwima i jemu pokrewnych. Wrażenie? Łzy upokorzenia cisnęły się do oczu przy ich czytaniu. Czuło się, jakby ktoś z okrutnym zadowoleniem smagał polską dumę narodową, pluł i kopał to, co przywykliśmy uważać za godne czci, co błyszczało zawsze chwałą. Wić się można z bólu i bezradności, gdy się widzi, jak na każdy z ideałów lecą z tych wierszy grudki błota i zohydzają ich postać.

O, takie wiersze szkodzą, ale przede wszystkim bolą. Bolą strasznie. I dlatego ofiara „W. L." parzy i wydaje się być okupem przed słusznym oburzeniem narodu. Pietrkiewiczowi, który na to otworzył oczy narodowi, należy się wdzięczność. — *Sten.*

RZECZY CIEKAWE.

Ciężka kara za niemądry żart.

W Braile w Rumunii chwalił się pewien żołnierz, że odważyłby się na wypicie kwarty benzyny, a następnie na trzymanie płonącej zapałki w ustach. Podniecony niewiarą towarzyszy, założył się ów żołnierz, że dokona projektowanego „wyczynu".

Gdy po wypiciu benzyny włożył płonącą zapałkę do ust zapaliły się w jego jamie ustnej benzynowe opary i śmiałek zamienił się w żywą pochodnię, kończąc życie w strasznych męczarniach.

Łzy posiadają lecznicze właściwości.

Oddawna już jest rzeczą znaną, że łzy zawierają lizotyn, który ma właściwości niszczenia bakteryj gnilnych. Ostatnio sowiecki zakład medycyny eksperymentalnej rozpoczął prace nad ustaleniem wartości łzy jako lekarstwa. Przeprowadzono prace badawcze nad lecznictwem użyciem łez przy zapaleniu ucha. Okazuje się dalej, że łzy posiadają moc mocniejsze i pożyteczniejsze właściwości niż jod, przy czym nie są szkodliwe dla organizmu.

Podczas tych badań prowadzonych w Rosji stwierdzono, że pewną ilość lizotynu zawierają również ślina i pot, tudzież niektóre warzywa, jak: chrzan, rzodkiew, lecz w bardzo małej ilości.

Kościół na dnie rzeki.

W pobliżu Spytyniewa na Węgrzech ostatnio wybudowano specjalny kanał dla żeglugi rzecznej, w który skierowano wody Morawy. Kiedy fale w starym łożysku Morawy opadły, robotnicy ujrzeli nagle na dnie rzeki potężne ruiny starego kościoła. Natychmiast po dokonaniu tego odkrycia wezwano na miejsce kierownika robót, jako też dyrektora muzeum.

Ustalono, że są to resztki kościoła, pochodzącego z roku 1030. Kościół ten podczas powodzi, w czasie której rzeka zmieniła łożysko, został zamulony, tudzież zapadł się głęboko w dno.

Resztki kościoła będą częściowo odbudowane, a cenne zabytki w postaci rzeźb zostaną przeniesione do muzeum w Węgierskim Hradyszczu.

200 języków w jednej głowie.

W Londynie mieszka i pracuje profesor Harold Schultz, Niemiec, który przed przybyciem do Londynu pracował we Frankfurcie nad Menem, włada największą ilością języków spośród wszystkich uczonych na świecie. — Cała rodzina profesora posiadała niezwykłe talenty w opanowywaniu obcych języków. Ojciec jego władał 12 językami, stryj 20, dziadek 8 językami. Profesor Schultz włada biegle w słowie i piśmie 200 językami, a wśród tych wieloma narzeczami języków wschodnich, a szczególnie indyjskich i kaukazkich.

Największe lotnisko na świecie.

Zarząd miasta Tokio opracował projekt budowy największego lotniska na świecie. Koszty budowy wyniosą 1,200 milionów jen, a budowa potrwa trzy lata. Teren lotniska będzie obejmował 987 akrów, czyli będzie trzy razy większy od lotniska niemieckiego — Tempelhof, a cztery razy większy od lotniska Le Bourget we Francji. Nowe lotnisko będzie miało urządzenia dla lądowania wodnopłatowców. Koszty budowy będą ponoszone przez rząd oraz gminę miasta Tokio.

Sekta milczących.

Wychodzące w Moskwie czasopismo „Bezbożnik" donosi o pojawieniu się w rejonie salskim (okręg rostowski) nowej sekty religijnej. — Jest to sekta tak zwanych „milczących". Nazwa ta pochodzi stąd, że członkowie wspomnianej sekty nie odzywają się do swego otoczenia, uważając bolszewików za niegodnych rozmowy. — Członkowie sekty nie wysyłają swych dzieci do szkół, a na targach, sklepowych, czy też w urzędach, rozmawiają jedynie na migi.

„Bezbożnik" uważa tę sektę za wysoce prowokacyjne zgromadzenie „wrogów ludu", z którymi co prędzej „należy zrobić porządek".

Chrapanie skraca życie.

Jeden z najbardziej znanych w Londynie lekarzy, Dr Ph. Natson wydał w tych dniach broszurkę, która wywołała wielką sensację nie tylko wśród lekarzy, ale również w szerokich sferach publiczności.

Dr. Natson dowodzi, mianowicie, w swej broszurce, że chrapanie podczas snu skraca człowiekowi życie...

Badał on tę kwestię przez bardzo wiele lat i stwierdził, że płuca i krtań podczas chrapania są dostępniejsze dla zarażenia się, niż krtań i płuca ludzi, którzy nie chrapią.

Wywody te popiera Dr. Natson licznymi przekonywającymi argumentami i przykładami.

Człowiek o dwu sercach.

Podczas badania przez lekarzy chorego w szpitalu w mieście Sydney w Australii, lekarze odkryli u chorego dwa serca. Jedno z tych serc jest większe przesunięte nieco na prawo, a drugie mniejsze w zwykłym miejscu. Oba serca działają jednocześnie. — Człowiek ten przebywa w szpitalu tylko chwilowo i zupełnie na inną chorobę. Jest w wieku młodym i w ogóle zupełnie zdrów. Lekarzom oświadczył, że nigdy nie podejrzewał, że ma aż dwa serca.

Miejscowy uniwersytet tak się tym odkryciem zainteresował, że ofiarował człowiekowi o dwóch sercach dużą zapłatę za zapisanie uniwersytetowi w testamencie — swego ciała. Młodzieniec ten nie chce jednak słyszeć o żadnym testamencie i oświadczył uczonym, że nie ma jeszcze zamiaru umierać.

Ciekawy eksperyment.

Głośna była swego czasu sensacja, spowodowana wykiełkowaniem pszenicy z ziarn, które znaleziono w grobie faraona Tutankhamena. Podobny eksperyment powtórzyli angielscy archeologowie z grochem, którego ziarnka odkryto w grobowcu egipskim z przed 4.000 lat. Groch ten przywieziono do Anglii, gdzie zasadził go pewien ogrodnik obserwując jak ziarna kiełkują, roślina kwitnie i owocuje. Groch owocował ciemno - niebiesko, a łubiny zawierały blado-zielone białawe ziarno. Smak „starożytnego" grochu nie różni się niczym od grochu normalnego

---

Wielce Szanownemu Pann Dyrektorowi Szpitala Powiatowego w Radomsku Drowi Stanisławowi Oczkowskiemu za doskonale przeprowadzoną operację i nader troskliwą opiekę w czasie choroby składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Ks. Stan. Waclawik
Sekretarz Generalny Kat. Stow. Mężów i Kat. Stow. Mł. Męskiej.

CO CZYTAĆ ?

Przeciwkomunistyczne wydawnictwa Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach powiększyły w ostatnim czasie dwie bardzo ważne książki: 1. Wyszyński Stefan Ks. Dr. — „Inteligencja w straży przedniej komunizmu" 2. Glass Henryk — „Międzynarodówki socjalistyczno - komunistyczne eksploatujące sprawę robotniczą".

Książka pierwsza — to nie tyle dalszy ciąg od dłuższego już czasu przez autora dokonywanych publicystycznych wglądów w życie naszej inteligencji dotkniętej tu i ówdzie świerzbem komunizmu, ile już pełna i rzeczowa analiza podmiotowych i przedmiotowych przyczyn tego groźnego u nas zjawiska oraz konieczność organizowania w obozie katolickim odpowiedniej kontrakcji. — Jedyna w tym przedmiocie polska książka!

Podobnie jak dotychczasowe prace Henryka Glassa, także i ta ostatnia przynosi nam znakomite zdemaskowanie socjalistycznej i komunistycznej polityki. W tym ostatnim wypadku o tyle ono jest większe, że dotyczy Międzynarodówek w sprawie dla nich najistotniejszej, bo robotniczej. A że autor na uzasadnienie swej tezy przytoczył jak najszerszy materiał źródłowy i ujawnił szereg nieznanych dotąd faktów, dlatego po informacje w tej książce zawarte, powinien sięgnąć nie tylko działacz polityczny i społeczno - gospodarczy z terenu robotniczego, ale także robotnik i chlebodawca

Przegląd spraw katolickich.

POWRÓT NA WIARĘ OJCÓW.

Akcja powrotu na katolicyzm zruszczonych rodzin polskich na Wołyniu zatacza coraz szersze kręgi. Ruch ten daje się szczególnie obserwować w miejscowościach pogranicznych. W ostatnich tygodniach przeszło z prawosławia na katolicyzm w obrządku łacińskim w Berezowie 40 osób, w Bleżowie 70, w Glinnem 40, w Białowieży około 70 it.d. Razem około 300 osób na jednym tylko odcinku rokitniańsko-wojtkiewickim.

Nowonawrócona ludność samorzutnie przystępuje do budowy własnych kościołów i kaplic. W Okopach i Berezowie takie świątynie już są wznoszone. Na razie placówki te nie mają własnych duszpasterzy.

UROCZYSTE TE DEUM PO ZWYCIĘSTWIE HISZPANII NARODOWEJ.

W kościele Gesu w Rzymie odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne z racji zwycięstwa Hiszpanii narodowej i pokoju w tym kraju. Na nabożeństwie było obecnych 14 kardynałów, przedstawicieli sekretariatu stanu Ojca św. reprezentanci władz państwowych włoskich, kolonia hiszpańska w Rzymie. Te Deum odprawił kardynał sekretarz stanu Maglione, poczem zebrani odśpiewali hymn patriotyczno - religijny hiszpański.

JAK NARODOWI SOCJALIŚCI tworzą rozdział pomiędzy młodzieżą a Kościołem.

Niezmiernie interesujące szczegóły dotyczące życia w Niemczech hitlerowskich i stosunku młodzieży do duchowieństwa podaje na swych łamach londyński tygodnik „Catholic Herald".

W myśl hasła, rzuconego przez ministra Goebbelsa: „Młodzież jest gwarantem przyszłości", chłopcy i dziewczęta niemieccy są stale i systematycznie „uświadamiani w narodowo-socjalistycznym światopoglądzie" i w tym właśnie duchu kształceni i wychowywani. Wychowywanie to nie polega na wyraźnym i bezpośrednim atakowaniu religii. Metody hitlerowców są bardziej wyrafinowane to też zasięg ich wpływów jest niestety poważny nawet w kołach młodzieży katolickiej.

„Niedawno — pisze korespondent „Catholic Herald" — pewien kapłan niemiecki zwierzył mi się, że od pewnego czasu chłopcy i dziewczęta katolicy nie pozdrawiają go na ulicy mimo, że go dobrze znają. Nieraz nawet zdarza się, że chłopcy rozmyślnie przechodzą na drugą stronę ulicy, aby się z nim nie witać. Większość tych chłopców i dziewcząt pochodzi z rodzin katolickich. Wiele przyczyn składa się na młodych chłopców i dziewcząt, karmiotego rodzaju zachowanie. Młodzież może się wstydzić pozdrawiać księdza „pozdrowieniem hitlerowskim" i dlatego unika spotkania z nim na ulicy. Być może, także chłopcy i dziewczęta poprostu obawiają się, aby któryś z ich kolegów z organizacji hitlerowskich nie zobaczył ich, witających kapłana i aby później nie szykanowali ich i nie denuncjowali jako „działaczy katolickich". W wielu wypadkach powyższe ustosunkowanie się młodzieży do duchowieństwa oznacza głębszą przemianę wewnętrzną, jaka dokonuje się wśród



Taniec Albańczyków - górali w strojach narodowych. Mężczyźni dawnym zwyczajem noszą tam krótkie białe spódniczki.

nych stale teoriami nazistowskimi. Nawet ci, którzy przed tym byli niewzruszeni, zaczynają powoli ulegać zgubnym wpływom, szerzonym umiejętnie i perfidnie przez Nazich. Poczynają z nieufnością i podejrzliwością spoglądać na tego, który dotychczas był w oczach przedstawicielem Chrystusa i Jego Kościoła. Ziarno, zasiane przez narodowych socjalistów, poczyna już kiełkować w tych młodych duszach, podatnych na szkodliwe wpływy.

W pewnej szkole, dziś już całkowicie opanowanej przez nauczycielstwo narodowo-socjalityczne, na początku roku szkolnego sporządzono ankietę, którą musiał każdy uczeń wypełnić. Chodziło o stwierdzenie, ilu uczniów i którzy mianowicie (gdyż każdy musiał się podpisać pełnym nazwiskiem) żąda nauki religii. W innej znowu szkole, której kierownictwo spoczywało przed tym w rękach pewnego zgromadzenia zakonnego, i której uczniowie są wszyscy dziećmi rodzin katolickich, nauczyciel, wykładający historię począł poruszać tematy religijne. „Żaden chłopiec niemiecki — mówił — który chodzi do spowiedzi nie może być uważany za pewnego pod względem państwowym i obywatelskim". Spowiedź jest „serwilistycznym poddawaniem się autorytetowi osoby duchowej", która nie ma do tego autorytetu prawa.

Na początku roku szkolnego w innej znowu szkole pewien chłopiec o którym wiedziano, że pochodzi z rodziny katolickiej i jest gorliwym katolikiem, został wezwany przed obliczem władz szkolnych, które oznajmiły mu, że wolno mu będzie uczęszczać nadal do szkoły o ile nie będzie więcej służył do Mszy św. Chłopiec zasięgnął rady swego ojca, który był wykładowcą w innej szkole. Ojciec poradził mu nie wyrzekać się służenia do Mszy św. i czekać co dalej będzie. Oczywiście chłopca ze szkoły wydalono tylko oficjalnie dla jakichś innych na poczekaniu wymyślonych motywów. Nie dość na tym. Nazwisko jego ojca figurowało na najbliższej liście osób wyznaczonych do emerytury. W ten sposób narodowi socjaliści dążą do swego celu, którym jest oddalenie młodzieży od duchowieństwa i praktyk religijnych, a w gruncie rzeczy od samej religii chrześcijańskiej.

NAUCZYCIELE, KTÓRYM SIĘ NIE PŁACI.

Dziennik sowiecki „Trud" podaje niezmiernie ciekawe i znamienne dane, dotyczące nauczycielstwa w obecnej Rosji. Jak się okazuje w jednym tylko okręgu kirgizkim zalega się z wypłatą nauczycielstwu 630.000 rubli. W okręgu gułczyńskim zaległości wynoszą 75.000 rubli, w okręgu Woroszyłowa— 130.000 rubli, w jeszcze innym 120.000. We wszystkich tych okręgach w czasach ostatnich nauczyciele otrzymują pobory z systematycznym opóźnieniem od 2 do 3 miesięcy. Wszelkie reklamacje i skargi w tej sprawie nie przynoszą żadnego rezultatu.

ROBOTNICY POLSCY WE FRANCJI NA F.O.N.

Katolickie Stow. Robotników polskich „Jedność" w Paryżu idąc za nawoływaniem swoich duszpasterzy złożyło na miesięcznym zebraniu na FON. ofiary w sumie 3.320 fr. Należy zaznaczyć że na kwotę tę złożyły się datki wyłącznie biednych robotników i służących, którzy niejednokrotnie oddali na ten cel znaczną część swoich miesięcznych zarobków, okazując przy tym pełną heroizmu gotowość do ofiar i wyrzeczeń osobistych. W odezwie wygłoszonej przy tej okazji do zebranych, rektor Misji Polskiej ks. dr. Ciegiełka podkreślił ofiarność i bezinteresowność ofiarodawców.

Misje katolickie w cyfrach.

Liczba katolików, zamieszkałych na terenach misyjnych w ciągu ostatnich lat dziesięciu wzrosła z 14.330.000 do 21.143.000. Obecnie jest ogółem 269.000 pracowników misyjnych 14.239 misjonarzy, 10.055 księży tubylczego pochodzenia 15.979 misjonarzy zakonników tubylców, 10.555 braci zakonnych tubylców i cudzoziemców 55.349 sióstr zakonnych cudzoziemek i tubylczego pochodzenia, 163.430 katechetów i nauczycieli.

Wiadomości z Diecezji

Podziękowanie.

Wszystkim drogim Czytelnikom i Przyjaciołom pisma, którzy z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego nadesłali nam swe życzenia, składamy serdeczne podziękowanie. Redakcja.

Dzisiejsze Zjazdy Delegowanych.

W sobotę, dnia 22 i w niedzielę, dnia 23 b.m. odbędzie się w Częstochowie Zjazd Delegowanych KSMM. Obrady pierwszego dnia odbędą się w dwóch sekcjach po nabożeństwie, które odprawione zostanie w Domu Rekolekcyjnym przy ul. św. Barbary 43.

W niedzielę, dnia 23 b.m. przewidziana jest zbiórka delegatów na boisku diecezjalnym o godz. 7 m. 30, skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo na Jasną Górą. Dalsze obrady rozpoczną się o godz. 9 w sali Teatru Miejskiego.

Tegoż dnia 23 kwietnia odbędzie się też Zjazd Delegatek KS. Kobiet. Po nabożeństwie na Jasnej Górze obrady odbywać się będą w sali Różańcowej.

Zjazd Rady Diec. A. K.

W niedzielę, dnia 30 b. m. odbędzie się w Częstochowie Zjazd Rady Diecezjalnej A. K. Członkom Rady rozesłane zostały specjalne zaproszenia.

Przed zbiórką na Dar Narodowy.

Corocznie w dniu 3 maja Polska Macierz Szkolna urządza zbiórkę na Dar Narodowy 3-go Maja. Wpływy z tej zbiórki przeznaczone są na cele oświatowe P.M.S., a w szczególności na liczne zakłady naukowe i instytucje utrzymywane i kierowane przez Macierz Szkolną..

Zasłużonej tej placówce niepodobna odmówić poparcia. Ponieważ na poparcie to liczy Zarząd Główny, spodziewać się należy, że każdy w miarę możności pośpieszy z pomocą akcji zbiórkowej. Wyjaśniamy przy tym, że zbiórkę przeprowadzać będą z obowiązku koła lokalne P. M. S. Tam jednak, gdzie one nie istnieją, powołane zostaną specjalne komitety zbiórkowe, do współpracy z którymi zaproszone będą inne organizacje społeczno-oświatowe.

Ze Zjazdu Deleg. KSMŻ.

W ub. niedzielę odbył się w Częstochowie XIV Zjazd Delegowanych KSMŻ diecezji częstochowskiej. Na Zjazd przybyły 202 delegatki i 134 członkinie, reprezentujące 122 Oddziały na ogólną ich liczbę 167.

Na rozpoczęcie Zjazdu J. E. Ks. Biskup Kubina odprawił w Kaplicy Matki Bożej Mszę św., w czasie której wygłosił od ołtarza gorące przemówienie.

Obrady zjazdowe zaszczycili swą obecnością obaj Księża Biskupi, Ks. Dyr. Sobczyński i wielu gości. Referat do zebranych wygłosił p. mec. Gawroński.

Z przebiegu Zjazdu jako ciekawsze podajemy wyniki stowarzyszeniowego konkursu obowiązkowości. W konkursie tym, I nagrodę, piękną biblioteczkę dar J. E. Ks. Biskupa Kubiny, zdobył Oddział z Bogdanowa, drugą — apteczkę i książki, ofiarowane przez asystenta Stow., Ks. Wacławika, Oddział przy par. św. Barbary w Częstochowie. Trzecią — komplet siatkówki i dyplom — dar Ks. Nachtmana, Oddział w Rozprzy, czwartą — piłkę i książki — Oddział z Ostatniego Grosza, wreszcie dyplomy zdobyły Ząbkowice, Czeladź i Kruszyna.

Pod koniec zebrania uchwalono rezolucję, w której Zjazd wzywa członkinie do poparcia akcji pożyczki na obronę przeciwlotniczą.

Stwierdzić należy, że podczas całego Zjazdu panował wśród uczestniczek doskonały nastrój, świadczący o dużym wyrobieinu organizacyjnym.

Kobiety na Pożyczkę.

Dowiadujemy się, że Oddział KSK. w Wieluniu postanowił z własnej kasy zakupić 3 bony Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej za sumę 60 zł. Jednocześnie Oddział wzywa inne Oddziały do naśladownictwa w miarę możności.

Zjazd Delegowanych KSMŻ wezwał wszystkie członkinie i bratnie Stowarzyszenia do ofiarności na F. O. N. i do podpisywania Pożyczki.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. B. M. w Sosnowcu. Damy w następnym numerze. Prosimy na przyszłość o komunikaty całkowicie przygotowane do oddania w drukarni. Piszemy zresztą jeszcze w tej sprawie list.

P. Wł. M., Rdułtowice. Po zebraniu informacji odpowiedź prześlemy w najkrótszym czasie pocztą.

Ks. E. N., L-ów. Artykuł otrzymaliśmy. Przejrzymy i ocenimy dopiero. W każdym razie pożądane są dla nas rzeczy krótsze ze względu na charakter i rozmiary pisma.

10 strzałów „Ku chwale Ojczyzny".

Tradycją lat ubiegłych — na terenie całej Polski odbędzie się strzelanie od dnia 11 kwietnia do końca miesiąca, pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

Warunki strzelania niezbędne dla uzyskania odznaki strzeleckiej III i II klasy są następujące:

1) Karabinek sportowy cal. 22, typ dowolny, z odkrytymi przyrządami celowniczymi, 10 strzałów ocenianych i 3 próbne (na żądanie), na odległość 50 względnie 25 metrów.

2) Broń własna lub otrzymana na Strzelnicy.

3) Amunicja własna lub nabywana na Strzelnicy.

4) Cena strzelań z amunicji „short" przy 13 strzałach 35 gr.

5) Cena strzelań przy amunicji „long" 13 strzałów — 70 gr.

6) Przy użyciu amunicji własnej opłata 1 grosz od strzału na konserwację Strzelnicy.

Strzelania odbywać się będą na krytej strzelnicy przy ul. 7 Kamienic w dnie powszednie od godz. 12 do 18-ej, a w dnie świąteczne od godz. 13 do 19.

Strzelania grupowe organizacyj mogą odbywać się w innych godzinach, po uprzednim porozumieniu się z Komendantem Strzelnicy (telefon 20-78 lub na Strzelnicy).

Niech odgłos strzałów „Ku chwale Ojczyzny" przetoczy się zgodnym echem od Bałtyku po jary podolskie i od Dźwiny po lśniące w słońcu wiosennym szczyty Karpat — dając światu dowód polskiej tężyzny i gotowości do obrony granic, wytkniętych bagnetem i krwią najlepszych synów Ojczyzny.

„Wszyscy na Strzelnicę".

Polski Związek Strzelectwa Sport.
Zarząd Powiatowy w Częstochowie.

ODEZWA.

Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny (Starostwo Krajowe Pomorskie) utrzymuje i prowadzi w Bydgoszczy Zakład Ociemniałych, przeznaczony dla szkolenia ociemniałych chłopców i dziewcząt w wieku od 6 — 20 lat.

W zakładzie tym ociemniała młodzież od 6—15 roku życia pobiera naukę szkolną w zakresie 7-mio klasowej szkoły powszechnej III stopnia. Po ukończeniu nauki szkolnej kształci się młodzież zależnie od zamiłowania i zdolności w rzemiośle np. w koszykarstwie, szczotkarstwie, w pracach iglicziarskich i innych zawodach np. w muzyce, w strojeniu i naprawie fortepianów, w zawodzie organistowskim itp. Równolegle z nauką w rzemiośle uczęszcza młodzież do szkoły dokształcającej zawodowej. Zakończeniem nauki w rzemiośle jest egzamin czeladniczy składany przez wychowanków przed osobną komisją mianowaną przez Izbę Rzemieślniczą. Jednostki obdarzone wybitnymi zdolnościami skierowuje się do szkół średnich.

Tym sposobem zakład wychowuje i kształci młodzież, która w przyszłości nie tylko, że nie będzie ciężarem społeczeństwa i dobroczynności publicznej ale pożytecznymi członkami Narodu i Państwa.

Szkolenie wychowanków odbywa się pod kierownictwem nauczycieli i instruktorów specjalistów. Opiekę duchową nad wychowankami sprawuje ks. prefekt. Troska o zdrowie wychowanków spoczywa w ręku lekarza zakładowego.

Zakład Ociemniałych w Bydgoszczy ma charakter zakładu przeznaczonego do wychowania i kształcenia młodzieży, pochodzącej z województwa pomorskiego .Jednak Starostwo Krajowe Pomorskie w Toruniu, zdając sobie sprawę z doniosłości szkolenia niewido-

mych, postanowiło udostępnić swój zakład także młodzieży z innych województw.

Wnioski o przyjęcie należy nadsyłać do Starostwa Krajowego Pomorskiego w Toruniu, każdego roku najpóźniej do dnia 15 lipca.

Informacje w sprawie wysokości opłat za szkolenie i utrzymanie udziela.

Starostwo Krajowe Pomorskie
Toruń, ul. Fosa Staromiejska 1.

„Kościoły w Polsce".

Jak donosiliśmy i jak już zostali powiadomieni wszyscy Przewielebni Księża, za pomocą pięknych prospektów, Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie, przystąpił do opracowania i wydania wielkiej Księgi obejmującej monografię wszystkich parafij p.t. „Kościoły w Polsce".

Łącznie z prospektem rozesłana była ankieta, z prośbą o podanie szczegółowych danych o każdej parafii i o przysłanie fotografii.

Prosimy zatem wszystkich zainteresowanych, aby zechcieli przyjść z pomocą w opracowaniu tak wielkiego i wzniosłego dzieła, tym więcej, że całość Księgi „Kościoły w Polsce" złożona będzie w darze Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Piusowi XII w dowód przywiązania Narodu Polskiego do wiary Ojców i Stolicy Apostolskiej.

W dobie obecnej, gdzie Polska kroczy w pierwszych szeregach wiernych Kościołowi Katolickiemu, w dobie walki z katolicyzmem, wydanie Księgi „Kościoły w Polsce" stanie się dokumentem że Naród Polski od wieków był i jest rycerzem Kościoła Katolickiego

Obecnie celem ułatwienia pracy organizacyjnej i szybkiego zebrania materiałów, Redakcja Wydawnictwa „Kościoły w Polsce" wysyła w teren cały sztab swoich współpracowników, którzy odwiedzą wszystkich Przewielebnych Księży, zbierając dane o Kościołach i Kapłanach, robiąc na miejscu potrzebne zdjęcia fotograficzne.

Współpracownicy Redakcji „Kościoły w Polsce" zaopatrzeni będą w upoważnienia i listy polecające. Prosimy przyjść im z pomocą.

Dwudziestolecie P. K. O.

Zmysł przezorności i oszczędności u obywateli wzrósł wielokrotnie w okresie 20-lecia istnienia największej instytucji oszczędnościowej, jaka jest PKO. Ze skromnych zaczątków PKO. obecnie jest największą w Polsce instytucją finansową, obejmującą zasięgiem swym całą Polskę. Trzy i pół miliona osób t.j. co dziesiąty obywatel ulokował swe oszczędności w PKO. Akcja oszczędnościowa PKO sięga głębiej, do młodego pokolenia.

Obecnie w Polsce zorganizowano 1400 szkolnych kas oszczędności. Obrót czekowy, pozwalający zastępować banknoty czekiem i przez to usprawniający technikę obrotu pieniężnego wzrósł w dwudziestolecie istnienia PKO. 12 razy, t.j. do sumy 47.9 [illegible] rocznie. Pewność egzystencji człowieka wytwarza instytucja ubezpieczenia. W dziale tym PKO rozpoczę[illegible]alność w 1928 r. i po 10 latach posiada już 150 tys. ubezpieczonych na sumę 218.5 miliona złotych.

Zebranym kapitałem PKO, zasila wszystkie dziedziny życia naszego gospodarstwa, udzielając k[illegible]ów samorzadom, rolnictwu, na budownictwo, komunikację itp. na ogólną sumę 968 milionów zł. Obraz 20-letniej działalności PKO. wróży jak najlepszą przyszłość w pracy nad podniesieniem dobrobytu Państwa i obywateli.

Program audycyj radiowych.

od dn. 23 do 29 kwietnia 1939 r.

Niedziela dn. 23 kwietnia. — 7.15 Audycja poranna. 9.30 **Odpust św. Wojciecha** — transmisja z Gniezna 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 Teatr wprowadza autora — audycja z Poznania. 17.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 19.30 Józef Szigetti i Egon Petri — koncert z płyt.

Poniedziałek, dn. 24 kwietnia. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Przygody Mikara Zapałki. 17.05 „Podniebnym szlakiem do serca Czarnego Lądu" — reportaż. 17.22 „Biały Algier" — reportaż muzyczny. 20.00 Audycja dla wsi. 21.45 „Wiosna" — fragment oratorium Haydna „Pory roku". 22.20 Pieśni marynarzy angielskich — audycja muzyczna.

Wtorek, dn. 25 kwietnia. — 16.30 Pieśni poszukiwaczy złota. 16.50 Żołnierze walki z nędzą — pogadanka. 17.05 Sonata F-dur R. Straussa — koncert. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 17.55 „Linia kolejowa Śląsk-Wołyń" pogadanka. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Pod polską banderą" — koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert Tow. Miłośników Dawnej Muzyki. 22.15 „Hades i Elisium" — reportaż z baletów. 17.15 Sonety instrumentalne — audycja muzyczno-poetycka. 18.00 Piosenki włoskich prowincyj 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert chopinowski 22.05 Muzyka krajów kolonialnych 22.40 Pieśni morza.

Czwartek, dn. 27 kwietnia. — 16.20 „O reformie rolnej" — odczyt dla liceów. 16.40 Recital organowy Wł. Kalinowskiego. 17.15 „Żywe laboratorium" — pogadanka. 17.25 „Z kapelą i ze śpiewem" — koncert. 18.10 Muzyka operetkowa. 18.35 „Opowieść o Moniuszce" (II audycja). 20.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 Recital skrzypcowy Sandora Vegha (Węgry). 22.00 Koncert kameralny: „Mozart i Ravel". 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 28 kwietnia. — 15.00 „Marzenia o skrzydłach" — słuchowisko dla młodzieży 16.35 Mozart: Divertimento na dwa klarnety i fagot. 17.15 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. 18.00 Piosenki marynarskie. 18.30 „Kurant staroświecki" — „Miłość dar nieba zbyt drogi". 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Pieśni o morzu. 21.15 Koncert symfoniozny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, dn. 29 kwietnia. — 15.00 Słuchowisko dla dzieci „O Kajtusiu Miteraczku i szumiącym lesie". 17.15 „Przed 120 laty" audycja muzyczno-słowna 18.00 Audycja japońska z okazji święta narodowego Japonii. 18.15 Chór Dana. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą.

Repertuar Teatru Miejskiego w Częstochowie.

Czwartek, dn. 20.IV. (w Częstochowie) godz. 19.30 — „Gałganek" (sprzedana); Piątek, dn .21.IV godz. 20.15 — „Dziewczyna z lasu" (premiera); Sobota, dn. 22.IV. godz. 20.30 — „Cyrulik Warszawski" występ gościnny; Niedziela, dn. 24.IV. godz. 17 — „Gałganek" i o godz. 20.15 — „Dziewczyna z lasu".

Wiadomości z kraju i ze świata.

Sprawy polskie.

ŁOSY POŻYCZKI OBR. PRZECIWL. Suma zadeklarowana na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej przekroczyła już kwotę 200 milionów złotych. Deklaracje dalszych sum wciąż jednak jeszcze napływają, tak że spodziewać się należy daleko większego pokrycia pożyczki, niż zamierzano to osiągnąć. Przodują w podpisywaniu pożyczki jak i w ofiarach na F. O. N. zwłaszcza warstwy średnie, jakkolwiek z podawanych komunikatów widać, że nikt się od niej nie uchyla.

CO MÓWI O POLSCE ZAGRANICA? Polską nie przestaje się interesować ani na chwilę zagranica. Rządy i prasa różnych państw śledzą uważnie nastrój u nas, wyrażając się bardzo korzystnie o nas. Szczególnie imponuje zagranicy opanowanie Polaków w tak ważnej chwili oraz wielka ofiarność na cele obrony narodowej.

Niezadowoleni są tylko Niemcy, którzy pomawiają nas, żeśmy poszli pod rozkazy Anglii i że bierzemy udział w polityce okrążania państw, należących do osi Berlin — Rzym. Wiadomo dobrze, że jest to nieprawdą, gdyż Polska uzyskując gwarancje od Anglii nie zaciągnęła niekorzystnych dla siebie zobowiązań, lecz zachowała pełną swobodę działania.



Jeszcze jedna ofiara „sprawiedliwości i pokoju". — Mapa przedstawia Albanię zajętą w W. Piątek przez Włochów.

Sprawy obce.

NAPRĘŻENIE W EUROPIE. Nigdy może od czasu wielkiej wojny sytuacja w Europie nie przedstawiała się tak groźnie, jak obecnie. Ferment i ciągłą grozę wojny wywołują głównie dwa państwa osi Berlin — Rzym, a mianowicie Niemcy i Włochy. Powiedział ktoś słusznie, że każdy dyktator, aby się mógł utrzymać przy władzy, musi wykazywać się co jakiś czas nowymi sukcesami. Inaczej, wszelki zastój, grozić może obaleniem dyktatury.

Prawda ta spełnia się w całej rozciągłości na Niemczech i Włoszech. Widzieliśmy już, jak to Niemcy kolejno wchłonęli Austrię, Sudety, potem Czechosłowację, Kłajpedę, a jeszcze bynajmniej nie zaspokoiły tym swoich apetytów. Marzą o dalszych zdobyczach na Polsce i krajach sąsiednich, nie mówiąc już o tym, że pragną też gospodarczo podbić Rumunię i Jugosławię.

Te same dążności okazują Włochy. Zabrały Abisynię, Albanię, a obecnie za wszelką cenę chcą opanować zupełnie Morze Śródziemne, nie przestając domagać się pewnych ustępstw ze strony Francji.

Ta właśnie dążność do opanowania Morza Śródziemnego niepokoi bardzo Anglię, która ma tu swoje poważne interesy. Dlatego Anglia zbroi się gwałtownie, szuka sprzymierzeńców, daje gwarancje państwom słabszym, byle tylko nie dopuścić do dalszego wzrostu potęgi Niemiec i Włoch.

Ten stan podniecenia udziela się i państwom małym, które również zbroją się i umacniają swoje granice. Ale przyjrzyjmy się bliżej różnym państwom i dowiedzmy się, co u nich słychać.

WŁOCHY. Włochy, które w W. Piątek rozpoczęły najazd na Albanię, ostatecznie opanowały ten górzysty kraik, leżący nad brzegami Morza Śródziemnego. W Tiranie, stolicy Albanii, zwołano sejm, który przyjął opiekę włoską i postanowił ofiarować koronę albańską królowi włoskiemu. Przed kilku dniami udała się delegacja albańska do Rzymu z tą propozycją. Król Wiktor Emanuel koronę wraz z tytułem królewskim przyjął. Będzie się więc odtąd tytułować królem Włoch i Albanii oraz cesarzem Etiopii (Abisynii).

Podbicie Albanii zagroziło bezpośrednio Grecji z którą to państewko graniczy, jak również Turcji i Jugosławii. Anglia pośpieszyła natychmiast z gwarancją granic dla Grecji a nawet wysłała tam 30 swoich samolotów wojskowych. Podobnych gwarancji Anglia udzieliła Rumunii i Turcji.

Rozeszły się pogłoski, że Włosi zamierzali zaatakować wyspę Korfu na Morzu Śródziemnym, blisko Grecji. Do tego jednak nie doszło. Dodać wreszcie trzeba, że w Rzymie bawił marszałek niemiecki Goering, który naradzał się z Mussolinim.

I WRESZCIE... W kilku słowach poinformujemy o nastrojach w innych narodach: Belgia, gdzie Pierlot utworzył nowy rząd, oparty na katolikach i liberałach, zbroi się i zapowiada obronę przed wszelkim atakiem. Holandia obstawia wojskami swoją granicę, też gotowa do jej obrony. Walkę zapowiada również Szwajcaria. Egipt zarządził pogotowie wojenne. Czy więc ostatecznie jest choć jedno państwo, które by nie zbroiło się i przygotowywało do ataku? Płynie stąd dla nas wniosek:

Trzeba dać na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej!

Pochodzenie nazw Gdańska i Gdyni.

Dziś, gdy oczy społeczeństwa zwrócone są ku morzu, często pada pytanie, co znaczą nazwy Gdańsk, Gdynia? W rozmaity sposób tłumaczono te wyrazy. Niemcy wyprowadzają wyraz Gdańsk od Godańsk, a więc miasto założone przez Gotów; ma to stwierdzić ich odwieczne prawo do tego miasta. „Nomina geographica". Eggliego podaje, że Gdańsk pochodzi od duńskich wyrazów Danske vik, czyli duński strój. Mamy i swojskie tłumaczenia. Więc Rudnicki wyprowadza wyraz Gdańska od imienia Gdan. Gdyby wyprowadzić nazwę Gdańska od rzeki, to dałoby się to zrobić właśnie od rzeki Gda. W kraju Borun wiele rzek właśnie kończy się na gda (Wyczegda). W ten sposób możnaby się zgodzić, że skoro wyraz gda znaczy rzeka, woda, to i Gdańsk znaczyć może: Wodne Miasto, czy też jeśli Gdańsk leżał nad jakąś rzeczką, wpadającą do zatoki, czy Wisły i nazywającą się Gda, to Gdańsk mógłbyż oznaczać: Miasto nad wodą. Oczywiście, Gdynia oznacza to samo.

z

CZYTELNIKU, CZY SPEŁNIŁEŚ OBOWIĄZEK NARODOWY, SKŁADAJĄC OFIARĘ NA F.O.N.

Sprawy gospodarcze.

KILKA UWAG O UPRAWIE I NAWOŻENIU KONOPI.

Od kilku lat daje się u nas zauważyć znaczny wzrost uprawy konopi. Spowodowane to zostało w dużej mierze coraz większym zastosowaniem konopi w przemyśle, ograniczeniem użycia juty i bawełny, a także i tym, że konopie specjalnie spreparowane zastępują z dużym powodzeniem bawełnę w wyrobie materiałów półwełnianych. Dzięki właśnie temu wzmożonemu popytowi konopie stanowią dzisiaj roślinę dobrze płacącą, słoma i siemię konopne znajdują chętnych nabywców, a gospodarze przykładają wiele starań, ażeby wykorzystać pomyślną koniunkturę na konopie i zbierać ich najwyższe plony.

Pierwszym warunkiem udanego zbioru konopi jest bezwarunkowo odpowiedni dobór nasienia. Jak to wykazały doświadczenia przeprowadzone w latach ostatnich na większości gleb w Polsce doskonale udają się południowe odmiany konopi, a przede wszystkim konopie jugosłowiańskie, węgierskie i włoskie. Przy czym w południowych okolicach naszego kraju, konopie te wydają zupełnie pewnie nasienie.

Konopie wymagają ziemi bardzo żyznej, ciepłej, dość bogatej w wapno, o uregulowanych warunkach wilgotności. Nadają się więc pod nie czarnoziemy, lössy, glinki próchniczne, gliny oraz torfy o uregulowanej wilgotności. Dobrym stanowiskiem pod konopie są wszelkiego rodzaju okopowizny, kapusta pastewna, a wreszcie i inne rośliny, w tym jednak ostatnim wypadku trzeba konopie zawsze siewać na obfitej dawce obornika. Uprawa pod konopie powinna być bardzo staranna, i najlepiej jeżeli jest to głęboka orka zimowa. Z wiosną ziemia powinna być spulchniona, a ponieważ czas pozwoli, to musimy sporo pracy poświęcić uwolnieniu gleby od chwastów, jest to bowiem bardzo groźny wróg każdej rośliny, a konopi w szczególności.

Do siewu konopi przystępujemy, gdy minie obawa przymrozków wiosennych, przy czym konopie odmian olbrzymich, a takie są odmiany konopi południowych, wysiewamy na 1 hektar, siejąc rzędowo w ilości około 75 kg. nasienia.

Konopie należą do roślin dających duże sprzęty, przeciętnie bowiem w Polsce konopie odmian południowych dawały z hektara ponad 100 q słomy, z której otrzymuje się ok. 1500 kg. włókna Te jednak wysokie sprzęty uwarunkowane są odpowiednio silnym nawożeniem. W próbach doświadczalnych stosowano bez nawożenia obornikiem dawki nawozów azotowych w wysokości 100 kg. czystego azotu, co odpowiada ok. 450 kg. azotniaku na 1 hektar. W innych doświadczeniach przeprowadzonych w Małopolsce Wschodniej oprócz nawożenia obornikiem używano 200—250 kg. azotniaku na 1 hektar. Oprócz nawożenia azotowego korzystne bywa zwykle uzupełnienie obornika jeszcze fosforem i potasem.

Jak widać nawożenie konopi jest dosyć kosztowne, ponieważ jednak dają one produkt wysokowartościowy, a przy tym przy wyprawie na włókno zatrudniają własnego robotnika, uprawa tej rośliny pomimo wysokich wydatków związanych z zakupem szlachetnych odmian nasion i z kupnem nawozów rentuje się doskonale. Dochód bowiem z włókna konopnego, wyprawionego w domu waha się w granicach 1200—1500 zł. z hektara, a więc jest tak wysoki, że z dużą nadwyżką pokrywa i wyłożone pieniądze na nasienie i nawozy i doskonale zapłaci za pracę związaną z obróbką i wyprawą. W. G.

UPRAWA ZIEMI W SADZIE.

Ziemia w sadzie owocowym nie powinna leżeć odłogiem, trzeba ją uprawiać. Ziemia nieporuszana dziczeje, zbija się na twarde klepisko, pokrywa się trawami lub szkodliwymi chwastami, które nie tylko zabierają z gleby wszystkie składniki pokarmowe, ale nie dopuszczają również do korzeni drzewa powietrza i wody. Nic też dziwnego, że sad źle owocuje, ponieważ jałową nieczynna ziemią nie może



wyżywić ani drzewa, ani owoców. Z doświadczenia wiadomo, że chrabąszcze składają jaja przede wszystkim w ziemi nieporuszanej pługiem. Wylęgłe zaś z nich pędraki wyrządzają duże szkody. Przy orce wszelkie ptactwo zarówno domowe jak dzikie (wrony i gawrony, szpaki itp.) pożerają miliony znajdującego się w ziemi robactwa (pędraków, drutowców itp.).

Utrzymując ziemię w sadzie w stanie bądź ugoru czarnego, bądź obsianego, trzeba oczywiście orać, bronować itp. W małym ogródku miejskim czynności te najlepiej wykonywać widłami amerykańskimi, którymi pracuje się lekko i szybko. W większym sadzie wszakże było by to niemożliwe, gdyż wymagało by zbyt wiele czasu i robocizny. Trzeba się posiłkować konnym zaprzęgiem. Od rolnika jednak przy tym wymaga się dużo uwagi, aby bądź lemieszem nie urywać lub kaleczyć korzeni, bądź orczykami nie uszkadzać pni. Z tego względu należy unikać bardzo głębokiej orki, nie podjeżdżać zbyt blisko pni. W liniach drzew i przy samych pniach można wzruszyć ziemię również widłami amerykańskimi, nie powinno to zająć zbyt wiele czasu.

Najczęściej jednak zdarza się kaleczenie pni orczykami. W sadach, dopóki drzewa są jeszcze młode, właściciele wyzyskują ziemię w ten sposób, że nawożą obornikiem i uprawiają pod drzewami warzywa. Nie było by w tym nic złego, dopóki bowiem drzewa są nierozrośnięte, to dają tak mało cienia, że warzywa mogą doskonale rosnąć. Ale chodzi o to, że rolnicy dążąc do wyzyskania każdej piędzi ziemi i oszczędzając na pracy ludzkiej podjeżdżają byt blisko pni i kaleczą nie tylko korzenie, ale i pnie. Zwłaszcza nie znoszą tego drzewa pestkowe (śliwy, czereśnie, wiśnie, morele itp.), które zaczynają gumować i po paru latach giną. Drzewa pestkowe są tak czułe na uszkodzenie kory, że nie znoszą nawet odgniatania jej, gdy człowiek w obuwiu staje na gałęziach przy wchodzeniu na drzewa. Ale i ziarnkowe (jabłonie i grusze) również cierpią na kaleczeniu kory, zmuszone bowiem do gojenia ran nie mogą pobranych i przetworzonych przez liście pokarmów użyć na

rozrost drzewa i wykształcenie owoców. W niektórych nawet podwarszawskich sadach widzieć można prawie wszystkie drzewa z pniami pokaleczonymi.

Bardzo łatwo tego uniknąć przez używanie całkiem małych orczyków. Ponieważ orka nie potrzebuje być bardzo głęboka przeto można ją doskonale wykonać jednym koniem. Orczyk powinien być krótki, wystarczy 30 cm., aby zaś postronki nie obcierały boków konia, należy go zaprzęgać trochę dłużej, na co zwykłe postronki w zupełności pozwalają. Gdy się drzewa rozrosną, to warzyw pomiędzy nimi uprawiać już nie można, gdyż było by za mało słońca i światła. Ziemię jednak uprawiać trzeba stale. Powinna ona być pulchna, tak samo jak na polu obsiewanym zwykłymi ziemiopłodami.

PRYSZCZYCA W POLSCE.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w czasie od 16 do 28 lutego b. r. zarejestrowano 492 ogniska (miejscowości) pryszczycy (zarazy pyska i racic), z tego na woj. białostockie przypada 21 ognisko, na kieleckie 13, krakowskie 56, lubelskie 51, na lwowskie 33; łódzkie 5; nowogródzkie 3; poleskie 35; pomorskie 51, poznańskie 5, stanisławowskie 9, na Śląsk 33, na tarnopolskie 67; warszawskie 107; na Wołyń 3 ogniska. Po wyłączeniu 203 ognisk wygasłych pozostało jeszcze 289 ognisk czynnych.

Ogółem w dniu 28 lutego b.r. pryszczyca istniała na terenie 15 województw i 81 powiatów, obejmując 565 zagród. Ponieważ w dniu 15 lutego zapowietrzonych zagród liczono 708, przeto w ciągu wskazanego okresu nasilenie zarazy zmniejszyło się o dalsze 20.2 procent.

CHOROBY ZARAŹLIWE ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w czasie od 1 do 15 marca 1939 r. (dane dotyczące r. 1938 zamieszczono w nawiasach) zarejestrowano 4.609 (2.800) wypadków różnych chorób zaraźliwych zwierząt domowych, w tym pryszczycy (zarazy pyska i racic) 2.344 (183) wypadki, wąglika (karbunkułu) 56 (73), szelestnicy 41 (54), zarazy dziczyzny i bydła rogatego 17 (39), gruźlicy otwartje bydła 9 (12), nosacizny 34 (174), otrętu koni 15 (34), otrętu bydła 20 (6), świerzbu koni 104 (79), świerzbu owiec 1 (—), wścieklizny psów i kotów 959 (811), wścieklizny innych zwierząt 120 (98), pomoru świń 236 (485), zarazy świń 57 (128), różycy (czerwonki) świń 568 (589), cholery drobiu 21 (21), niedokrwistości zakaźnej 4 (7), influenzy koni 2 (5) i pasocznicy karpi 1 (2) wypadek.

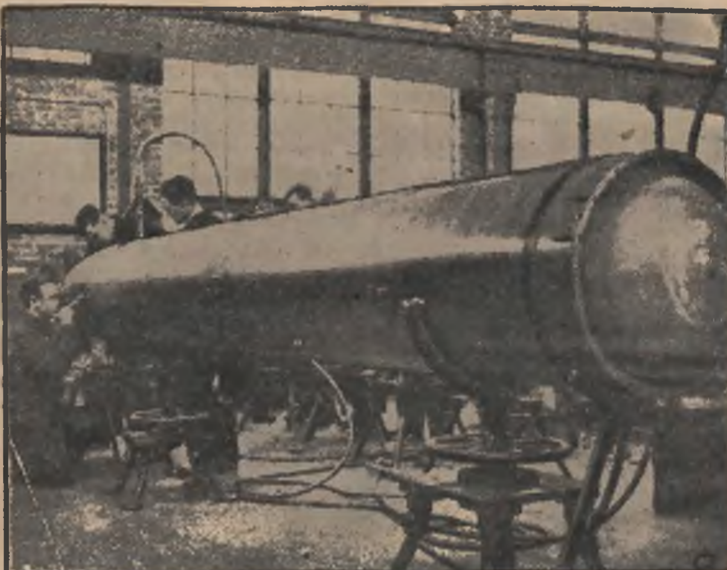
CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg., w dniu 7 kwietnia b. r.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 21,25 — 21,75, zbierana 20,75 — 21,25, żyto 15 — 15,50, jęczmień browarny 19.50 — 20, kaszany 18,50 — 18,75, owies 17 — 17,50.

Inne ziemiopłody. Warszawa. Gryka 21,75 — 22,25, groch polny 25 — 27, Wiktoria 35 — 37,50, Folgera 28 — 31, wyka 23.50 — 24,50, peluszka 25,50 — 27, łubin niebieski 12,75 — 13,25, żółty 14,25 — 14,75, seradela 17 — 19, rzepak ozimy 57 — 58, jary 54,50 — 55,50, rzepik ozimy 51,50 — 52,50, siemię lniane 56 — 57, słonecznikowe 45 — 50, mak niebieski 93 — 95, gorczyca 59 — 62, koniczyna czerwona surowa 85 — 95, o czystości 97 proc. 115 — 125, biała surowa 260 — 280, o czystości 97 proc. 310 — 330, szwedzka 180 — 220, przelot 85 — 95, inkarnatka 110 — 120, tymotka 44 — 48, lucerna francuska 270 — 290, węgierska 400 — 425, koński ząb afrykański 26,50 — 27,50, amerykański 34 — 35, nasiona buraków pastewnych 55 — 65, marchwi pastewnej 180 — 200.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. 75 — 92, II kl. 60 — 63, III kl. 56, krowy I kl. 70 — 82, II kl. 62 — 64, III kl. 53 — 57, cielęta powyżej 60 kg. 77 — 96, powyżej 40 kg. 58 — 75, owce pełnomięsiste młode i maciorski 60, świnie słoninowe powyżej 150 kg. 112 — 116, poniżej 150 kg. 106 — 111, świnie mięsne powyżej 110 kg. 101 — 105, od 80 — 110 kg. 90 — 100, bydło chude 36 — 37.



Nowoczesna torpeda — stróż polskiego Wybrzeża, dzieło ofiarności ludu polskiego.

Kącik rozrywkowy.

Na miejsce kresek i krzyżyków należy wstawić odpowiednie litery, tak, aby utworzyły się wyrazy o jednym znaczeniu, czytane od góry, dadzą nazwę głównego miasta przyłączonego obecnie do Polski Śląska Zaolziańskiego:

1) + — — —
2) — + — —
3) — — + —
4) — — — +
5) — — + —
6) — + — —
7) + — — —

Znaczenie wyrazów: 1) inaczej działanie, 2) pora roku, 3) urządzenie do ogrzewania, 4) zwierzę dom., 5) zwierzę domowe, 6) ślad pęknięcia, 7) znak muzyczny.

Za dobre rozwiązanie 3 punkty.

Szarada.

Czy wprost czy wspak
Wyraz ten sam.
Straszny gniew Boży
Przypomina nam.

Za dobre rozwiązanie 2 punkty.

Coś dla śmiechu.

U fotografa.

— Czym mogę służyć łaskawej pani?

— Proszę powiększyć tę fotografię. Ale usta mają zostać naturalnej wielkości.

Nasze dzieci.

— Cóż Piotrusiu, czy nauczyciel zauważył, że pomagałem ci w rozwiązaniu zadania?

— Nie wiem, tatusiu.

— A co powiedział?

— Że jestem co dzień głupszy.

O pokoju.

Zapytanie: Co pokoju jest ostoją?

Odpowiedź: Że się wszyscy wszystkich boją.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-4?